Nr. 64] Kraków, niedziela 5 marca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Konstytucya?

„Wolą moją jest, aby przy wspólnej pracy rządu i dojrzałych sił społeczeństwa uzyskać spełnienie mych zamiarów, skierowanych ku dobru narodu. By prowadzić dalej pracę kilku przodków, zachować ją nieuszczuploną dla kraju rosyjskiego i by utrzymać porządek, postanowiłem na przyszłość z pomocą Bożą, mężów najgodniejszych, cieszących się zaufaniem narodu, a przez ludność wybranych, powołać do udziału w opracowywaniu i obradach nad ustawodawczymi projektami.

Oto główny ustęp drugiego manifestu carskiego, wydanego bezpośrednio po pierwszym gdzie car marzy o zwalczeniu „upartego (!) wroga zewnętrznego i wytępieniu rozruchów w kraju“ czyli rewolucyi, rozlewającej się po całym caracie.

Jak ma wyglądać współpracownictwo „mężów najgodniejszych“ (w telegramie biura korespondencyjnego, nazwano ich „najdogodniejszymi“!) — a „przez ludność wybranych“, jak ich ta ludność ma wybierać, czy wykluczą od wyborów „ludność“ chłopską i robotniczą, czy pozwolą „wybierać najgodniejszych“ tylko Rosyanom, a „różnorodne szczepy (!) narodowe“ zostawić zechcą w dawnej niewoli?

Czy powołanie się na tradycye i „niewzruszalne ustawy podstawowe państwa“ czyli samodzierżawie carskie nie jest przekreśleniem wszystkich żądań konstytucyjnego zorganizowania Rosyi?

Chwiejność cara uderza w oczy i wyraża się nietylko w dwóch manifestach, jednego dnia wydanych, całkiem jednak różnych tendencyą, ale w każdem zdaniu drugiego manifestu, zapowiadającego wybory jakichś reprezentantów ludności.

Każdy musi odczuć, że szala przeważa się wprawdzie ku stronie praw ludowych, ale równocześnie tysiące czynników spróbuje znów przechylić ją na korzyść absolutyzmu. Nadszedł ów moment historyczny, w którym lud musi zadokumentować, że wszelkie próby oszukania go słowami, obietnicami i manifestami runą w krwawą przepaść, gotową do pochłonięcia oszustów.

Rewolucya ma przed sobą zadanie teraz jaśniejsze, niż kiedykolwiek: czuwać nad tem, aby owi „wybrani mężowie“ byli naprawdę przedstawicielami „ludności“.

Nietylko siły brutalnej będzie potrzeba, aby lud nie padł ofiarą oszustwa, lecz przedewszystkiem skupienia wszystkich sił opozycyjnych w zwartą falangę, zgodną przynajmniej w ważniejszych zasadniczych żądaniach.

Z chwilą, w której ów „parlament“ rosyjski się zbierze, rewolucya postawić musi swoje żądania jasno i wyraźnie; zdaje się nam, że wtedy nie będzie można odpowiadać na nie rzezią bezbronnych i salwami karabinowemi.

Ale do tego czasu lud musi się upewnić, że obietnica carska, to nie wykręt — jeden z wielu — którego chwyciła się kamarylla, ażeby przygotować się na zawarcie pokoju z „upartymi“ Japończykami, a potem we krwi zatopić „rozruchy“ wewnętrzne.

Nigdy energiczniej nie należało organizować szeregi rewolucyjne, jak właśnie teraz — wobec bliższej możliwości stoczenia decydującej walki o prawa konstytucyjne!

Nigdy carat nie był zmuszony tak wyraźnie do abdykacyi moralnej, do własnego przyznania się do przegranej, jak dziś wyraża to wśród powodzi bombastycznych i pobożnych frazesów manifest carski.

Nigdy jeszcze, odkąd władza carska istnieje, nie zmuszono jej tak konsekwentnie, tak nieubłaganie do ustępstw na rzecz rewolucyi ludowej, prowadzonej przez socyalistów.

Szybki przebieg wypadków rewolucyjnych wzbudził w całym świecie nadzieje na zwycięstwo rewolucyi w Rosyi. Ustępstwa manifestu carskiego nie są też dla nas niespodzianką. Ale manifest ten, to dopiero punkt wyjścia, to dopiero początek początku!...

Za słowami muszą pójść czyny; rewolucya zdoła je wymusić, wiedząc dobrze, że odwieczny wróg ludu: absolutyzm carski nie ustąpił dotąd dobrowolnie ani z jednego swojego stanowiska, nie zrzekł się ani jednego swojego prawa.

Że to samo odnosi się i do narodów podbitych, że to samo uczucie konieczności walki musi ożywiać i Polaków, walczących o swoje prawa narodowe, nie ulega dla nikogo wątpliwości. Z wyjątkiem trupów politycznych, z wyjątkiem lokajów urodzonych, nikt w Polsce co do konieczności nieubłaganej walki o prawo nie jest w niepewności.

Dlatego witamy manifest carski jako pierwszą zdobycz rewolucyi, wydartą absolutyzmowi! Za nią muszą wnet podążyć dalsze zdobycze!

List z Warszawy.

Warszawa, 1 marca.

Aresztowania. — Panika policyjna z powodu maszynki elektrycznej.

Od wczoraj rozpoczęły się po mieście rewizye uliczne i aresztowania, które dziś nabrały charakteru masowego. Na Marszałkowskiej, na Senatorskiej i na Nalewkach zatrzymano masę osób i zrewidowano na ulicy; zatrzymano i zrewidowano dużo uczniów gimnazyalnych, zapytując ich, czemu noszą laski, dlaczego guziki nie są podług formy, lub czemu noszą serdaki na bluzach, ale młodzież odpowiadała przytomnie, z godnością i wobec bezskuteczności rewizyi puszczono ich wolno; natomiast aresztowano dużo studentów i cywilnych i często spotykano jednego aresztanta robotnika lub studenta w otoczeniu 7—8 żołdaków. Pozatem aresztowano całe grupy tak zwanych „strejkmacherów“, chodzących po biurach lub sklepach celem wypłoszenia pracowników, nie stosujących się do przyjętych norm pracy. Wczoraj zaaresztowano nawet większą taką grupę z fachu szewskiego (który teraz robotę zawiesił) na ulicy Kapitulnej. Policya otoczyła ich od strony Podwala i Miodowej i zabrano około 30 robotników szewskich do cyrkułu, gdzie — według opowiadań wiarygodnych osób — straszenie ich katowano.

Opowiadają dziś, że przyszło wczoraj także do rozlewu krwi na Lesznie, Solnej i Senatorskiej, ale sprawdzić osobiście tego nie mogłem.

Fizyognomia miasta posiada dziwny wygląd. Po ulicach t. zw. eleganckich, jak Marszałkowska, snuje się masa różnych robotników, a teraz i lokajów (którzy wczoraj bez rezultatu starali się wywołać ruch między służbą domową męską i żeńską). Każdy filister ogląda się nieufnie i niespokojnie pod wpływem jakiegoś strachu nieokreślonego i widzi wszędzie rewolucyonistów. Nigdy nie zaspokajano tak skwapliwie prośby żebraków, snujących się obecnie po ulicach.

Dziś w południe zdarzył się zabawny wypadek. Do chorego obywatela Łagodzińskiego, właściciela domu na Nalewkach, jakiś student z polecenia lekarza przyniósł maszynkę do elektryzacyi i zostawił ją u stróża. Po odejściu studenta stróż doniósł policyi, że przyniesiono do niego jakąś dziwną maszynę, zbiegła się policya i wojsko; cały dom otoczono i bramę pod strażą wojskową zamknięto. Żaden z policyantów nie chciał zabrać maszyny i posłano po saperów, którzy z wielkiemi ostrożnościami maszynę zabrali. Mieli ją otworzyć i zbadać chemicy, a to z obawy, że jest to maszyna piekielna, tymczasem zarządzono liczne aresztowania i olbrzymi tłum otoczył ów dom, rzekomo niebezpieczny, a kordon wojskowy nikogo nie dopuszczał. Dopiero po paru godzinach, kiedy lekarz przyszedł i maszyny u stróża nie znalazł, położył koniec strachowi, pojechawszy do cyrkułu, gdzie zademonstrował na maszynie właściwe jej przeznaczenie, uwolniwszy ją z rąk władzy. Na tem tle kolportują kumoszki plotkę, iż przywieziono do Warszawy 200 bomb, które mają być rzucone w sobotę 4 marca.

P.

Francuzi o Polsce.

W dzienniku paryskim „L'Aurore“, organie senatora i byłego ministra, Jerzego Clemenceau, zaciętego wroga aliansu Francyi z Rosyą, a przyjaciela Polaków, ukazał się artykuł pióra Aleksandra Ulara, który podróżował po Polsce i Rosyi i starał się obeznać dokładnie ze stosunkami, panującymi pod caratem. Manifest prasy ugodowo-wszechpolskiej wywarł na nim wrażenie, które oddaje on w artykule p. t. „La Schlakhta“. Artykuł ten brzmi:

„Szlachta polska puściła obecnie w obieg w Galicyi, w Polsce rosyjskiej, a nawet w Polsce pruskiej, odezwę, w której ruch rewolucyjny jest przypisany międzynarodowemu socyalizmowi i każdy obywatel, który w nim bierze udział, jest ogłoszony jako zdrajca sprawy narodowej. Masy zrewolucyonizowane są zaklinane, aby wróciły pod jarzmo moskiewskie, nie myśląc więcej o wywalczeniu sobie praw, które w głębi duszy i sumienia tamtejszych uprzywilejowanych są sądzone jako przewrotne. Trzeba zauważyć, że ta odezwa pochodzi od kasty, która zawsze dążyła do panowania nad ludem i do wyzysku stanu robotniczego. Ona to systematycznie przeszkadzała rozwojowi oświaty i uświadomienia w okolicach, gdzie cięży jej panowanie.

Ci ludzie są najlepszym przykładem materyalnego i cynicznego egoizmu, który ubiera się w pozory arystokratycznej godności. Oni to pogodzili się najlepiej z każdym nowym rządem i panem. Ich zasady, ich idee narodowe, ich domagania się praw politycznych wszystkiego tego się zrzekają pod warunkiem, aby nie żyć na równej stopie z ludem, któremu chcą przewodzić jako klasa wyższa z urodzenia, aby zachować stary przywilej prowadzenia hulaszczego życia, a pomiatania prawami ludu.

W Rosyi ubiegają się o miejsca, które przynoszą grube dochody. W Syberyi jest ich pełno. Prawo ukazywania się na dworze, pokazywania swoich mundurów na salach urzędowych balów, radowanie się z tego, że wchodzą w Rosyi w skład wielkiego świata, przemieniły w ich oczach krwiożerczego najeźdźcę w ukochanego zprzymierzeńca.

„Liga narodowo-demokratyczna“, która uchodzi nawet u nas za główną organizacyę polską, jest narzędziem tej zwyrodniałej kasty. Jeżeli od czasu do czasu wywiesza na swoim sztandarze platoniczne widmo narodowych żądań, to dlatego tylko, że inaczej wyglądałaby bardzo licho w oczach Europy. Do czego jest zdolną w rzeczywistości, widzieliśmy to przy okazyi ostatnich zdarzeń.

Co mają głównie na widoku, to dobrze płatne miejsca za swoje policyjne usługi i w tym celu gotowi są walczyć w równym rzędzie z rządem przeciw ludowi, który pragnie uwolnić się od nich prędzej, niż od caryzmu. Kiedy całe cesarstwo rosyjskie powstaje i stawia swoje żądania, to szlachta polska opuszcza swoich.

„Liga narodowa“ nie upomniała się ani jednem słowem o autonomię, która niby to miała być jej zadaniem. Dopiero socyaliści i „międzynarodowcy“ polscy o nią się upomnieli. Ona zażądała tylko wprowadzenia języka polskiego do szkoły. (Autor miał tu zapewne na myśli adres Tyszkiewicza, zredagowany ze współudziałem narodowych demokratów).

Od miesiąca listopada zeszłego roku szlachta polska ogłosiła za zdrajców wszystkich tych, którzy wzięli udział w obszernym ruchu wolnościowym. W grudniu ogłosiła cały szereg bezwstydnych artykułów, oświadczając, że ruch rewolucyjny był płatny pieniądzmi cudzoziemców. Nawet prasa reakcyjna moskiewska była oburzona tem oskarżeniem.

Wtedy ukazał się nowy manifest do narodu polskiego. W tym manifeście radzi się rezerwistom, aby się nie pozwolili wcielać do pułków. Tylko, tylko... ten bohaterski akt rewolucyjny ukazał się 20 grudnia, to jest w 15 dni po czasie, w którym rezerwiści musieli się stawić.

Dobrzy Polacy! Dobrymi są także i Moskalami. Ten wybieg śmieszny nie udał się. Mniejsza o to. Teraz świat cały ma już dobre pojęcie o charakterze tych ambitnych szarlatanów, którzy przez swoją głupotę, swój egoizm i liczne zdrady prowadzą naród do ruiny, którzy dzisiaj stoją po stronie ciemięzców, ażeby go zupełnie zniszczyć“.

Strejki w Austryi
w r. 1903.

Austryacki urząd statystyczny wydał niedawno wykaz strejków i bojkotów z r. 1903. W porównaniu z ruchem strejkowym 1902 r., który objął 264 strejków w 1184 przedsiębiorstwach z 85.206 zatrudnionymi; rok 1903. wskazuje wzrost liczby strejków i przedsiębiorstw, w których strejki wybuchały; wzrosła też cyfra strejkujących w tym roku, liczba bowiem uczestników walki strejkowej doszła w tym roku do cyfry 122.573 ludzi w 324 strejkach w 1731 przedsiębiorstwach.

W podziale na okręgi przypada w 1903 r.: w Czechach 31·2% wszystkich strejków, w Austryi dolnej 29·3 proc., w Morawach 9 proc., w Galicyi 8·6 proc., na Śląsku 6·8 proc., w Styryi 3·7 proc., Pobrzeże wykazuje 3·7 proc. ogólnej sumy.

Z ogólnej liczby robotników, zajętych w odnośnych zawodach, w wymienionych strejkach wzięło udział w 1903 r. 60·5 proc., podczas kiedy w r. 1902 procent strejkujących doszedł tylko do wysokości 44 proc. Rok 1903 daje więc przeciętną cyfrę strejkujących w ostatnich latach dziesięciu.

Z nawiedzonych strejkiem w r. 1903 przedsiębiorstw w sumie 1731, do których nie wliczamy tych zakładów, gdzie majstrowie strejkowali razem z pomocnikami przeciw konfekcyonaryuszom, przypada 350 na wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, a mianowicie na przemysł drzewny i kauczukowy 48, na krawiecki 38, budowlany 37 razy. 14·3 proc. wszystkich strejków w 1903 roku było strejkami grup, t. j. objęły większą część przedsiębiorstw, zaś 85·7 proc. strejków przypadło na strejki w jednym zawodzie. W r. 1902 było 16 proc. strejków grup, a 84 proc. strejków pojedynczych. Jeśli weźmiemy na uwagę liczbę strejkujących w obu rodzajach strejków, zobaczymy, że w 1903. przypada na pierwszy rodzaj strejków 30·3 proc., na drugi rodzaj 69·7 proc. wszystkich strejkujących, podczas kiedy w r. 1902. 42·3 proc. wszystkich strejkujących przypada na pierwszy, a 57·7 proc. na drugi rodzaj strejków.

Rok 1903. wykazuje 237 strejków zaczepnych i 60 obronnych (73·2 i 18·5 proc. wszystkich strejków), charakteru reszty strejków dokładniej oznaczyć nie można. Powody strejków w 1903. były mniej więcej te same, co w 1902. roku, więc głównie niezadowolenie z płac i czasu pracy. Odpowiednio też do przyczyn, w układach domagali się strejkujący podwyższenia płac: warunek ten stawiało 218 razy w 1575 przedsiębiorstwach 38.599 robotników (od 1894 do 1903 roku: domagało się podwyższenia płacy 393.793 strejkujących 1795 razy). Przytem o utrzymanie istniejących płac w 27 wypadkach domagało się 4547 robotników (w 1894 — 1903: 27.278 robotników w 255 strejkach). Podwyższenia płacy dziennej lub akordów żądało 34.060 strejkujących 181 razy, a to: 29 razy z zupełnem, 86 z częściowem powodzeniem, a 66 razy bez rezultatu dodatniego. (Od 1894 — 1903 roku: 1473 razy przez 363.543 strejkujących, w tem 263 z zupełnem, 607 z częściowem, a 603 bez powodzenia).

Żądania, dotyczące czasu pracy, stawiało 24.268 robotników 104 razy (od 1894—1903 r.: 301.609 strejkujących — 880 razy). Szczególnie domagano skrócenia pracy dziennej.

W ogólności strejki w 1903 r. skończyły się: 56 strejków (17·3 proc.) zupełnem zwycięstwem, 127 strejków (39·2 proc.) przegraną, a 141 strejków (43·5 proc.) zwycięstwem częściowem. (Od 1894—1903 roku: 527 strejków zupełnie zwycięskich, 1107 przegranych, 1025 = 38·6 proc. zakończyło się zwycięstwem niezupełnem).

Podwyżki zarobków, wywalczone w roku 1903, chwieją się między 2 a 43 proc. W zdobytem skróceniu czasu pracy, szło w 25 wypadkach o uzyskanie 10-godzinnego czasu pracy, w więcej niż w 40 wypadkach uzyskano jeszcze krótszy dzień roboczy.

Suma pieniężna, jaką robotnicy stracili wskutek strejków, wynosi 1.500.000 koron a liczba dni, przez które nie pracowano, daje łączną cyfrę 570.000!

Rozpatrując te cyfry i sprawozdania inspektorów przemysłowych o ekonomicznem położeniu ludu pracującego w Austryi; przystosowując je do lokalnych warunków i okoliczności, w jakich te strejki wybuchały i jak je prowadzono; uwzględniając przy tem ogólną sytuacyę w przemyśle i porę, w jakiej podejmowano te walki w ostatnich latach dziesięciu, — zauważyć można bez wysiłku, że wszędzie tam, gdzie strejki prowadziły organizacye silne, gdzie solidarność walczących była wielką, gdzie strejki podejmowano w odowiednim czasie, że tam każdy strejk był wygraną. Nie zawsze zwycięstwem zupełnem, ale też nigdy przegraną. Zyskiwano przynajmniej 2 procent podwyżki i krótszy dzień roboczy.

Z tej urzędowej statystyki, jako jedyny konsekwentny wniosek wynika: silna organizacya, solidarność i karność organizacyjna, to zwycięstwo sprawy robotniczej!

Edm. W.

Ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim.

Warszawa, 1 marca.

Protest kół postępowo-demokratycznych.

Z powodu stanowiska, jakie Koło polskie i reakcyjna część prasy galicyjskiej zajęła wobec ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim, koła postępowo-demokratyczne w Warszawie wydały protest, który bez uwag przytaczamy:

„Trudno inaczej wytłómaczyć częściowo potwarcze, a całkowicie bezmyślne uchwały większości dzienników galicyjskich, manifestacyi patryotycznej we Lwowie i Koła polskiego w Wiedniu, jak tylko szerokiem rozlaniem się po opinii publicznej wpływu sekciarstwa politycznego którego energia wyładowywa się głównie w plotkach i oszczerstwach. Jest to faktem zdumiewającym i oburzającym, że pewien gatunek konspiracyjny, z głową w Galicyi, a ogonem w Królestwie Polskiem zużywa swoje siły i zabiegi przedewszystkiem na zniesławienie stronnictw walczących również z jego wrogiem. W tej taktyce niepodobna dostrzedz ani rozumu, ani uczciwości, chyba tylko niegodziwą swawolę, albo niegodziwszą od niej żarłoczność ambicyj osobistych, karmiących się każdą intrygą i każdym tryumfem bez wyboru. W chwili, kiedy prawie wszystkie żywioły etnologiczne i społeczne w Rosyi rzuciły się do burzenia przeklętej Bastylii rządu biurokratycznego, ślepe i głuche pisma galicyjskie zabraniają nam nietylko „wszelkiego ruchu rewolucyjnego“, ale nawet „wiary w jego możliwość“. Kiedy w Królestwie Polskiem wyrzucano robotnikom, że w ostatnim strejku położyli główną wagę na swe wymagania ekonomiczne i tym względem powstrzymano dla nich ofiarność innych klas społeczeństwa, Koło polskie w Wiedniu uznało, „że wszelkie manifestacye i wszelkie kroki, któreby się mogły przyczynić do wzmożenia niepokoju w sąsiedniej dzielnicy, albo do nadania charakteru narodowego ruchowi, wywołanemu przez stronnictwo socyalistyczne, byłyby rzeczą dla naszej sprawy narodowej najszkodliwszą“. Czyli: reprezentacya polska w Austryi nietylko potępia nasz „niepokój“, ale nadto zapobiega, ażeby robotnicy polscy nie objawili żądań narodowych. Wreszcie, kiedy zarówno nienawidzący nas rząd rosyjski, jak rozdmuchujący tę w nim nienawiść pruski, łakną bodaj sztucznych powodów do nieodkręcenia śrub, miażdżącej nas tortury, manifestacya patryotyczna we Lwowie ogłasza całemu światu, że w Królestwie „budzą się hasła, które uznają, że obecna chwila i warunki są odpowiednie, aby w zbrojnem porwaniu się szukać sprawiedliwości co znaczy według Ligi narodowej, że „głośno“ przygotowywa się „bliska ruchawka“, a co jest kłamstwem, które poza dziecinnymi wybrykami nie znajdzie dla usprawiedliwienia się najbłahszego dowodu. Bo przecie nie jest nim zapewne odezwa socyalistów polskich w Warszawie, namawiająca robotników do zaopatrzenia się w broń przeciwko takim mordom, jakich wojsko dokonywało podczas ostatniego bezrobocia. Ta denuacyacya nazywa się „dojrzałością polityczną“, a jest najzwyklejszem bezeceństwem. Jeżeli do ogromnej nieproporcyalności sił naszych wobec Rosyi, dodamy jeszcze nasz rozpad wewnętrzny, podniecany zawiścią i potwarzą, a mający pokonać państwo zjednoczone dziś w wspólnym porywie do wolności, jeżeli do walki z rosyjskim wielkoludem wystąpi z polskiej strony małoludek, małoludek przez swoich potłuczony, bo chyba jej wynik nie może być wątpliwym. Zaiste jedyna polska reprezentacya polityczna, posiadająca znaczenie i jedyna prasa polska, korzystająca ze swobody — mogłyby lepiej wyzyskiwać swoje warunki, niż na puszczanie w świat kłamstw, potwarzy i denuncyacyi przeciwko własnemu ludowi“.

Wzajemne mordowanie się w Baku.

Do „Vorwärtsu“ donoszą z Baku pod datą 23 lutego b. r.: Nie można wprost opisywać, co się tu w ostatnich dniach działo. Mimo stanu oblężenia, panują tu anarchistyczne stosunki. Ludność robotniczą stanowią tu Ormianie, Tatarzy, Rosyanie, Persowie i różne plemiona kaukaskie. Warunki pracy w kopalniach nafty są możliwie najgorsze. Tutejsi i obcy kapitaliści uprawiają wyzysk robotników w najbeszczelniejszy sposób. Niski stopień kultury, na którym tutejsi robotnicy stoją i babelskie pomieszanie języków utrudniają nadzwyczaj agitacyę socyalistyczną. Do częstych rozruchów przyczyniają się też różnice wiary. Mimo to udało się rozmaitym organizacyom socyalno-demokratycznym w Baku pracującym, zdobyć silne stanowisko wśród robotników i wywołać solidarny ruch strejkowy. Ważną nauką był dla nich wielki strejk w roku 1903, w którym wzięło udział do 40.000 ludzi. A jednak jest ruch socyalny jeszcze za młody, aby usunąć albo przezwyciężyć ogromne różnice narodowe i religijne, tembardziej, że ludność pracująca ciągle się zmienia. W ostatnich czasach zamierzały komitety rewolucyjne, urządzić wielką demonstracyę i w tym celu rozdały między Ormian, jako najbardziej uświadomionych, broń, a Tatarów wezwały do współudziału. Rząd, który nie mógł dać rady samym Ormianom, a jeszcze bardziej bał się ich związku z Tatarami, uciekł się do wypróbowanego środka: podjudzenia jednych przeciw drugim, aby przez wzajemny upust krwi obie strony osłabić. Niższy stopień kultury i nienawiść religijna Tatarów poszła na lep tych chytrych podszeptów i zaczęło się mordowanie. Z początku ograniczano się przy biernem zachowaniu się policyi do pojedynczych zabójstw, które wyrodziły się w okropne wzajemne masakrowanie. Walka uliczna rozpoczęła się w sobotę 19 lutego w południe, spotęgowała się około wieczora tak, że do niedzieli wieczór liczono już 40 zabitych.

W poniedziałek rano zaczęła się walka na nowo, a do najwyższego punktu doszła we wtorek. Każdy Tatar, którego spotykał Ormianin i każdy Ormianin, którego spotykał Tatar, bywał bez miłosierdzia zastrzelony, zasztyletowany, rozćwiartowany. Z wściekłością rzucali się ludzie na siebie, podjudzani przez agentów carskich. Kto wyszedł na ulicę, więcej nie wracał. Na ulicach stały tłumy uzbrojone w rewolwery, sztylety, noże, strzelby i nikomu nie dawały pardonu. Z dachów strzelano do tłumów.

We wtorek zaczęło „zwycięstwo“ przechylać się na stronę Tatarów. Domy bogatszych Ormian uległy zniszczeniu; jednego z ormiańskich przedsiębiorców naftowych, który z dachu swego domu zastrzelił był do 60 ludzi, spotkała straszna zemsta Tatarów: oblali dom naftą i podpalili go, a w płomieniach zginął Ormianin z całą rodziną.

We środę po południu nastał spokój. Liczby zabitych dokładnie ustalić nie można, w każdym razie nie wynosi mniej jak 1000. Rannych jest naturalnie daleko więcej. — Przez te dni mordów, policya nie pokazywała się, a nagromadzone licznie wojsko, stało bezczynnie w koszarach. Władza chciała tej rzezi i zacierała ręce, że udało jej się rzucić na siebie dwa równo nieszczęśliwe i uciskane narody i w ten sposób odwrócić od siebie niebezpieczeństwo. Na razie panuje spokój, ale nie na stałe: Ormianie nie zapomną Tatarom swojej klęski i postarają się o rewanż. Spokojni mieszkańcy uciekają z miasta, szkoły są zamknięte, interesa w zastoju.

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. **Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy.** Prasa jest dziś **najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia.** Opanujmy ten czynnik, a **prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.**

Wilhelm Liebknecht.

Obstrukcya na kolejach włoskich

trwa jeszcze w dalszym ciągu z tą różnicą, że w większej części miejscowości kolejarze postanowili wykluczyć z niej pociągi osobowe, ażeby zaznaczyć, że wystąpienie ich skierowane jest nie przeciw publiczności, ale przeciw rządowi. Temu ostatniemu pomimo wszelkich usiłowań i pogróżek nie udało się dotąd wpłynąć na obstrukcyonistów. Ażeby zrozumieć istotę obstrukcyi kolejowej trzeba znać niesłychany formalizm biurokracyi włoskiej, przewyższającej pod tym względem nawet biurokracyę austryacką. Każde, najdrobniejsze zarządzenie przewidziane jest przez regulamin, który wadliwy jest tem bardziej, iż datuje się z r. 1842, t. j. z czasu, gdy drogi żelazne były dopiero w swych pierwocinach. Dla każdej kategoryi urzędników istnieją jak najdrobiazgowsze przepisy i formalności, które w czasach zwykłych są — z konieczności — zupełnie nie przestrzegane, gdyż w przeciwnym razie — bez zamiaru nawet jakiejkolwiek szykany — ruch kolejowy byłby zupełnie uniemożebniony. Obstrukcya, polegająca na ścisłem zachowywaniu przepisów, była już jako środek walki używana niekiedy na poszczególnych stacyach kolejowych. W większych rozmiarach była ona zastosowana w roku zeszłym przez urzędników celnych.

Pomimo niezadowolenia i pogróżek publiczności, kolejarze nie mają zamiaru ustępować i nie tracą dobrego humoru, o czem świadczyć może następująca odezwa ich, wywieszona na dworcu w Neapolu:

„Niektórzy podróżni pod wpływem śmiesznych podszeptów sądzą, że groźbą lub czynami zmuszą nas do niezachowywania przepisów. Przypominamy zatem, że przez prawo jesteśmy zmuszeni do przestrzegania regulaminu, wypracowanego przez naszych przełożonych, i że odpowiedzialność złożymy na tych członków zarządu, którzy usiłowaliby go złamać. Tych, którzy chcieliby naruszyć zachowywanie przepisów siłą, oddamy w ręce żandarmów. Słowem, gdybyśmy posłyszeli, że ktokolwiek ma zamiar przeszkodzić nam w wypełnianiu ciężkich naszych obowiązków, odpowiedzialność za życie ich zostawimy samym podróżnym, a parowozy i pociągi, bez względu na to, gdzie znajdować się będziemy, opuścimy„.

Jak obstrukcya utrudnia, a raczej uniemożliwia ruch kolejowy, świadczyć może taki wypadek, że pociąg z Rzymu do Frascatti szedł godzin 7, podczas gdy piechotą przestrzeń tę przebyć można w 2. Naogół pociągi przychodzą z 3- 4-godzinnem opóźnieniem, odchodzą z 2- 3-godzinnem. Każdy pociąg odchodzący opatrywany jest najpierw przez prowadzącego pociąg, potem przez maszynistę Na przybycie lokomotywy z „depot“ na peron zużywa się przynajmniej 20 minut.

Związki handlowe ze swej strony i towarzystwa przewozowe usiłują wywrzeć na rządzie nacisk w celu położenia kresu obstrukcyi. Rząd jednak wobec prawnego postępownnia kolejarzy czuje się zupełnie bezsilny i jeśli zechce osiągnąć zaniechanie obstrukcyi, będzie musiał cofnąć projekt ustawy, ograniczającej prawo klasy robotniczej.

* * *

Rzym, 4 marca. Obstrukcyę kolejową można uważać za ukończoną. Spóźnienia pociągów zmniejszają się.

Przegląd polityczny.

Z austryackiego parlamentu. Rząd poniósł w komisyach parlamentarnych dwie znamienne porażki, które w państwach prawdziwie konstytucyjnych byłyby niechybnie spowodowały ustąpienie rządu, a przynajmniej dotyczącego ministra. Pierwszą klęskę odniósł rząd w komisyi budżetowej. Szło o samowolne podwyższenie subwencyi dla austryackiego Lloydu przez ministra handlu Calla z 800.000 na 1,440.000 K, specyalnie na pomnożenie jazd okrętowych do Afryki wschodniej z dotychczasowych dziewięciu na dwanaście.

Poseł dr Steinwender przedstawił tę sprawę w następujący sposób: Głównym artykułem eksportu do Afryki wschodniej jest cement. Ponieważ każda jazda zabiera 400 tonn i subwencyonowana jest kwotą 120.000 K, przeto wypada na każdy cetnar cementu, wartości handlowej 4 K, subwencya państwowa w kwocie 30 koron! Poseł młodoczeski Ryba opowiedział historyę, ilustrującą w dosadny sposób marnotrawne i liche gospodarstwo panujące w tem „patryotycznem“ przedsiębiorstwie. Lloyd zamianował mianowicie wysokiego urzędnika ministeryalnego, który miał przedtem referat jego spraw w ministerstwie handlu, swoim dyrektorem administracyjnym, przyczem urzędnik ten (Berdin) otrzymał odrazu od rządu 6-letni urlop. Po 6 miesiącach urzędowania został dyrektor wydalony, otrzymał od Lloydu odszkodowanie w kwocie 140.000 K i objął znowu swoją starą posadę rządową.

Na te zarzuty co do marnotrawienia grosza publicznego i protegowania urzędników, nie dał minister Call dostatecznych wyjaśnień i skończyło się na tem, że komisya budżetowa skreśliła z samowolnie udzielonej subwencyi kwotę 360.000 K. Znamiennem jest, że członek komisyi z ramienia Koła polskiego, poseł Górski, także przeciw rządowi głosował. Takie porażki będą może dla rządu nauczką, żeby nie szafował tak hojnie pieniądzmi podatkowymi, a prywatne przedsiębiorstwa będą wiedziały, że z samym rządem, bez zezwolenia parlamentu, nie można robić pokątnych geszeftów pieniężnych.

Drugą porażkę poniósł rząd w komisyi konstytucyjnej przy obradach nad licznymi rozporządzeniami na podstawie § 14-go. Rozporządzeń tych w różnych komisyach znajduje się aż 73, a specyalnie komisya konstytucyjna zajmuje się 56 ma. Przy obradach nad ostatnim budżetem, zapomocą § 14 go narzuconym, podniósł przewodniczący komisyi poseł dr Grabmayer, że ma różne wątpliwości co do prawności tych rozporządzeń i żąda, aby rząd przedłożył obszerne umotywowanie. Rozumie się, że w obronie rządu wystąpił hr. Wojciech Dzieduszycki, który błagał komisyę, aby unikała nieobliczalnych konsekwencyj, mogących wyniknąć ze zniesienia takiego rozporządzenia i wniósł o przekazanie sprawy osobnej komisyi.

Temu patentowanemu obrońcy rządu dał poseł tow. Pernerstorfer zasłużoną odpowiedź. Powiedział on, że parlament austryacki nie ma odwagi zniesienia tych rozporządzeń, które są oczywiście i bezsprzecznie bezprawne. Proponowany subkomitet przyczyni się tylko do zabagnienia sprawy. Główną rzeczą jest to, że ten parlament nie może i nie chce mieć żadnej władzy. Dopóki parlament będzie bez wewnętrznej mocy, to żaden rząd nie będzie się wahał nadużywać § 14; dlaczego nie załatwia się uchwały komisyi o zupełne zniesienie tego paragrafu? Parlament w swoim obecnym składzie nie jest zdolny do zachowania swojej samodzielności wobec korony i rządu.

Wkońcu uchwalono, wbrew życzeniu rządu, wybranie subkomitetu dla zbadania prawności i ważności tych rozporządzeń.

W kołach parlamentarnych krążą pogłoski o mającej nastąpić po świętach rekonstrukcyi gabinetu, mianowicie o przekształceniu go na ministerstwo parlamentarne. Z obecnych ministrów ustępuje stanowczo — i to już w najbliższych dniach — minister obrony krajowej hr. Welsersheimb, a jego następcą będzie obecny komendant korpusu w Josefsztacie, generał Schönaich. Dalej mają ustąpić ministrowie Wittek, Hartel, Kosel, Call i kierownik Klein, a w ich miejsce przyjdą — a przynajmniej czynią zabiegi — poseł młodoczeski Kaftan, jako minister kolei, Kramarz albo Forzt (licytują się wzajemnie), jako mintster skarbu, Barnreither (były minister handlu w gabinecie Thuna), jako minister handlu, Bobrzyński, jako minister oświaty (przyjąłby zresztą każdą inną tekę), oraz Derschatta, jako minister sprawiedliwości. Kombinacye te mogą naturalnie każdej chwili się zmienić, a w każdym razie kandydatów nie zabraknie. Mówią także o ustąpieniu ministra dla Galicyi dra Piętaka, który miałby zostać prezesem Koła polskiego, a o jego sukcesyę toczyliby boje Dzieduszycki, Wodzicki i Abrahamowicz.

Jeżeli mowa o apetytach, to naturalnie jest ich najwięcej w Kole polskiem. Panowie kołowcy chcieliby — nie mogąc zabrać wszystkich — objąć przynajmniej dwie teki fachowe i głoszą, że ministrem sprawiedliwości powinien zostać „uniwersalny“ hr. Piniński, skrachowany namiestnik. Także p. Dulęba, poseł tarnopolski z woli starościńskiej, przy poparciu nieboszczyków brzeżańskich, liczy na protekcyę swego kolegi szkolnego bar. Gautscha, że i dla niego jakiś fotelik się znajdzie.

Czego Austryi brak, to w każdym razie nie kandydatów na ministrów...

Ruch antycarski w Niemczech. Socyalno-demokratyczna frakcya parlamentarna w Berlinie złożyła w parlamencie niemieckim żądanie wypowiedzenia zawartych z Rosyą przez Prusy i Bawaryę traktatów, tyczących się wydawania rosyjskich poddanych. Żądanie to rozpatrywane będzie przy dyskusyi nad budżetem kanclerstwa Rzeszy, a na głównych mówców wyznaczeni zostali tow. Bebel i Vollmar.

Reformy robotnicze we Francyi. Prezes gabinetu Rouvier przyrzekł złożyć projekt, dążący do skrócenia dnia roboczego w państwowych zakładach przemysłowych. Jak widać, rząd francuski coraz bardziej wkracza na drogę socyalizmu państwowego.

Z literatury i sztuki.

— Adam Włócznik: „Satyry i fraszki“. Stanisławów 1906.

Zbiorek ten wierszy naszego towarzysza partyjnego zawiera poezye, drukowane już przeważnie w „Nowinach stanisławowskich“, których stałym współpracownikiem jest poeta, występujący pod pseudonimem Włócznika. Tytuł zbioru nie określa charakteru wszystkich zawartych w nim wierszy: są tam też żywo odczute obrazki nędzy i gorące pobudki do walki. Przeważa ton balladowy, ujawniający się też w rytmie i strofie. Dla bibliotek robotniczych będzie ten tom poezyj, napisanych z szczerem, ciepłem uczuciem, dobrym nabytkiem.

— Jerzy Brandes: „Rosya“. Tłumaczyła Z. Sarnecka. Lwów 1905, Księgarnia Polska.

Jestto w formie dużej książki felieton o życiu społecznem, urządzeniach i literaturze Rosyi. Dużo ciekawych anegdot i spostrzeżeń. Całość nieco przestarzała, bo pisana przed ćwiercią wieku, ale niemniej interesująca zwłaszcza w obecnej chwili. Rzecz pobieżna, ale plastyczna. Przekład słaby.

— „Rewolucionnaja żurnalistika siemdiesiatych godow“. Wydał B. Bazylewski. (Russkaja istoriczeskaja biblioteka. Nr. 3). Paryż 1905. Société nouvelle de librairie et d'édition, Rue Cujas 17.

Jestto bardzo cenny zbiór rosyjskich pism rewolucyjnych z lat 1870—1880. Mamy tu dosłowny przedruk wszystkich numerów pism: „Naczało“ i „Ziemla i Wola“. Są to nader ważne materyały do historyi ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

— Nr. 2 „Promienia“ po konfiskacie wyszedł i zawiera następujące artykuły: Czwarty akt „Wesela“. — Warszawianka 1905 (wiersz F. Mirandoli). — Geneza psychologii doświadczalnej. — Ludzkość i ojczyzna (dr S. Perlmutter). — Notatki historyczne (L. Orlicki). — Z chwili obecnej. — Dziś (wiersz Kruka). — Znajdujemy dale w numerze korespondencye z Kijowa, Piotrkowa, Krakowa; przegląd pism i bogatą kronikę. Adres redakcyi: Lwów, Miłkowskiego l. 11. — Prenumerata kwartalna wynosi 1 K 15 h.

Przegląd społeczny.

Strejk tutkarek we Lwowie skończył się korzystną ugodą. Mianowicie jedna z dwóch firm, objętych strejkiem, bracia Elster, pogodzili się z robotnicami, przyznając im 11-godzinny czas pracy, zniesienie świąt podwójnych i sześciomiesięczną gwarancyę niewydalania z roboty.

Druga firma, Elster i Topf, nie chciała się zgodzić na żądania robotnic, wobec czego strejk trwał dalej, jednak i ta firma wreszcie zawarła ugodę taką samą, jak bracia Elster.

Tymi dniami odbędzie się zgromadzenie robotnic tutkarskich, na którem zapadnie uchwała co do utworzenia organizacyi.

Napiętnować należy oburzające postępowanie inspektora przemysłowego Nawratila. Zamiast łagodzić konflikty społeczne, zabawia się w „scharfmachera“ wedle pruskiego typu. P. Nawratil namawia Elsterów, aby nie godzili się z robotnicami i nie zgadzali się na interwencyę socyalistów Diamanda i Nachera. P. Nawratil powołuje się w tym wypadku na życzenie namiestnika Potockiego.

Ponieważ nie jest to pierwszy taki proceder p. Nawratila, dobrzeby było napiętnować tę metodę w interpelacyi poselskiej.

Z organizacyi robotników stolarskich w Krakowie. Dnia 19 z. m. odbyło się walne zgromadzenie robotników stolarskich w Krakowie. Ze sprawozdania wynika, że stowarzyszenie rozwija się coraz lepiej. Dochody grupy wynosiły 1558 K 2 h; rozchody przedstawiały się następująco: zapomogi dla bezrobotnych 198 K, dla podróżnych 56 K 24 h, dla chorych 388 K 80 h, koszta pogrzebowe 40 K; czynsz, agitacya i administracya 291 K 5 h; centrali odesłano 547 K 64 h. Dochody stowarzyszenia wynosiły 267 K 53 h, rozchody i zapomogi 127 K 56 h, administracya 85 K 04 h.

Po dyskusyi udzielono absolutoryum ustępującemu zarządowi i przystąpiono do wyboru nowego. W grupie do zarządu wybrano tow. A. Adamskiego przewodniczącym, J. Seweryna tegoż zastępcą i 5 członków wydziału. W stowarzyszeniu do wydziału wybrano: tow. J. Trzosa, Stefana Wydziałkiewicza, Fr. Skopalę, J. Kortę, J. Adamskiego i P. Zagorelę, dalej wybrano 3 członków komisyi kontrolującej i sąd polubowny. Delegatem na kongres ogólno-zawodowy w Przemyślu wybrano tow. Maryana Branowitzera.

Walka o krawiecką kasę chorych. Odnośnie do artykułu pod powyższym tytułem w 55 numerze „Naprzodu“ ot zymujemy następujące sprostowanie na podstawie § 19 ust. pras.:

„Nieprawdą jest, jakobym w odezwie zaklinał na pamięć królewskich patentów do głosowania na kandydatów, postawionych przez wydział — prawdą natomiast jest, że w odezwie wydanej przez wydział zgromadzenia tow. krawieckich na nic nie zaklinałem i do głosowania na kandydatów postawionych przez wydział nie wzywałem.

Nieprawdą jest, jakobym wprowadził całą pracownię Praussowej i wiele innych nie mających prawa do głosowania — prawdą natomiast jest, że personal zajęty w pracowni firmy M. Prauss w liczbie około 50 osób zaopatrzony w legitycye uprawniające do wzięcia udziału w zgromadzeniu, a temsamem i prawo do głosowania mający, bez mojego wprowadzenia na zgromadzenie przybył.

Nieprawdą jest, jakobym zapisał się do stowarzyszenia na 5 dni przed zgromadzeniem, chcąc uzyskać poparcie — prawdą natomiast jest, że uznając potrzebę organizacyi, zawsze do stowarzyszeń zawodowych należałem i do grupy austryackiego związku krawców, jedynie z wyż wymienionego motywu się zapisałem, zastrzegając sobie równocześnie wobec przewodniczącego tow. Dziatkowca i wydziałowego tow. Biermańskiego wspomnianej grupy, aby mnie na swojej liście nie umieszczano i poparcia nie udzielano. Z poważaniem Wojciech Stankiewicz“.

Sprostowanie p. Stankiewicza jest chyba mniej udałym żartem, gdyż fakta przez nas podane, są zupełnie zgodne z prawdą, a sprostowanie jest od początku do końca kłamstwem.

Ostatni wielki strejk górników w Niemczech wykazał, jakiem dobrodziejstwem dla robotników jest organizacya. Według sprawozdania komitetu strejkowego, wpłynęły dla strejkujących następujące składki: dla organizacyi polskiej 8000 marek, tj. 80 fenigów na głowę; dla związku chrześcijańskich górników 259.000 marek, tj. $6^1/_2$ marek na głorek na głowę; zaś dla starej (socyalno-demokratycznej) organizacyi 1,400.000 marek, tj. 23 marek na głowę! Zauważyć należy, że dla chrześcijańskich górników złożyli ofiary biskupi i zarządy miast, zaś dla organizacyi socyalistycznej wyłącznie robotnicy i stowarzyszenia zawodowe.

Takie samo zjawisko wykazuje lokaut robotników stolarskich w Wiedniu. Od kilku tygodni otrzymują oni regularną wypłatę tygodniową, a składki wpływają z towarzystw i organizacyj socyalistycznych. Dotychczas rozdzielono już kilkaset tysięcy koron.

Sprawy partyjne.

Konferencya stowarzyszeń zawodowych w Galicyi odbędzie się w dniach 25 i 26 marca w Przemyślu. Tymczasowy porządek dzienny:

1. Zagajenie i wybór prezydyum;
2. Organizacya zawodowa;
3. Utworzenie sekretaryatu zawodowego dla Galicyi;
4. Wnioski.

W celu zebrania dokładnych wiadomości o stanie stowarzyszeń zawodowych w kraju, rozesłał komitet wykonawczy kwestyonaryusze do komitetów miejscowych. Stowarzyszenia, któreby nie otrzymały kwestyonaryuszów, zechcą go zażądać wprost od sekretarza komitetu wykonawczego (Dr E. Bobrowski, Kraków, Plac Matejki 9).

W konferencyi wezmą udział stowarzyszenia zawodowe (grupy organizacyj centralnych), zapomogowe i kształcące, wysyłając po jednym delegacie.

Upraszamy towarzyszów o liczne obesłanie konferencyi, o wybór delegatów, których nazwiska, celem przesłania im zaproszenia, zgłosić należy pod powyższym adresem, z wnioskami na konferencyę.

Delegat winien mieć mandat, podpisany przez przewodniczącego i sekretarza stowarzenia, filii lub grupy, której jest reprezentantem.

Zahuczał grzmot.

Zahuczał burz dalekich grzmot
A echa wieść rozsiały,
Że idzie dziwny, nowy czas,
Że nowe moce wstały.

Że się stulecie kończy łez,
A chociaż jeszcze ciemno,
Na niebie świta, serca drżą
Tęsknotą niedaremną.

Po świecie poszła cudna wieść
I echa dziwy głoszą:
Że się z podziemnych czarnych nor
Do słońca oczy wznoszą.

Że matki nucą dzieciom pieśń
O krwi, wolności wiośnie,
I że czerwony od tych gędźb
Mściciel lud już rośnie.

Że serca tętnią, dusze wrą,
A skrzydła drżą do lotów,
Że wyszedł z ziemi wielki młot,
Co przyszłość wykuć gotów.

Że idą czarne zwały chmur,
A kiedy rykną burze,
Z piorunów wstanie nowy bóg
Lud, w własnej krwi purpurze.

F. Mirandola.

Z sali sądowej.

Tajna rozprawa. Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie odbyła się w piątek i sobotę pod przewodnictwem radcy Muczkowskiego tajna rozprawa przeciw Stanisławowi Gędłkowi, 20 letniemu zarobnikowi ze Żbika pod Krzeszowicami o zbrodnię morderstwa, zgwałcenia i kradzieży. Oskarżał zastępca prokuratora dr Solak, bronił z urzędu dr Lewicki, a jako rzeczoznawcy lekarscy zasiadali prof. Wachholz i dr Jankowski.

Stanisław Gędłek, ogromny chłop o ponurem wejrzeniu, miał we wsi sławę dzikiego i gwałtownego człowieka; szczególnie podejrzywano go o niebezpieczne zamiary wobec młodych dziewcząt. Oskarżony jest o następujące czyny: 11-letnią Maryę Chuderską usiłował zgwałcić, a gdy na krzyk jej nadbiegli ludzie, wrzucił ją do rzeki, skąd ją z trudem wyratowano. Wkrótce napadł na 9-letnią Karolinę Letner i pobił ją. Wreszcie napadł na 6 letnią Franciszkę Kurdziełównę, dopełnił na niej gwałtu, wrzucił ją do wody i trzymał, aż utonęła, poczem zwłoki zakopał i przysypał liśćmi.

Zbrodniarz tłumaczył się, że do tych czynów „pokusił go dyabeł“, wobec czego poddano go badaniu psychiatrów, którzy jednak znaleźli go zdrowym na umyśle. Przysięgli zatwierdzili pytania co do usiłowanego zgwałcenia, natomiast zaprzeczyli pytania co do usiłowanego morderstwa i kradzieży, poczem trybunał skazał Gędłka na $2^1/_2$ roku ciężkiego więzienia. Rozprawa zakończyła się w sobotę o godz. $12^1/_2$ w południe.

Proces o demonstracyę. Z Tarnowa piszą nam: Tymi dniami odbyła się w tutejszym sądzie powiatowym rozprawa karna przeciw tow. Strzałkowskiemu o przekroczenia z §§ 2. i 3. ust. z 7 kwietnia 1870 i §§ 5. i 19 ustawy o zgromadzeniach. Opierając się na doniesieniu policyi—jak Wam już pisaliśmy—prokuratorya tutejsza oskarżyła tow. Strzałkowskiego o „urządzenie pochodu“ i demonstracyi przed gmachem starostwa po publicznem zgromadzeniu ludowem z d. 24 stycznia b. r. Że urządziliśmy „pochód“ wywnioskowano z tego, iż policya widziała tow. Strzałkowskiego między pierwszymi, którzy szli pod starostwo; że „Strzałkowski krzyczał: precz z parlamentem i (dosłownie!): niech żyją rosyjscy dezerterzyści!“

W czasie owej demonstracyi, przeprowadzonej około 9. wieczorem, starosta Dunajewski wysłał przeciw demonstrującym oddział policyi i kilku żandarmów pod komendą agenta policyi, Leibla, indywiduum znanego na bruku i z wszystkich szynków.

Pierwszym czynem Leibla w owej demonstracyi była: bójka. Leibel bez najmniejszego powodu, uderzywszy jednego z demonstrantów w piersi, przewrócił uderzonego na ziemię—w ślad za swoim „komendantem“ poszli policyanci.

Napadnięci demonstranci, chcąc ominąć atak dzielnej policyi i dostać się pod starostwo, rozstąpili się na chwilę. W tym czasie miał Strzałkowski — według zeznań świadków oskarżenia – krzyknąć: „towarzysze, nie bójcie się, nie uciekajcie!“. W tych słowach znalazł sąd również dowód, że nikt inny, tylko Strzałkowski urządził „pochód“.

Mimo wywodów obrońcy adwokata dra Borgenichta, wyjaśniających, że mówiąc o demonstracyi z 24 stycznia, nie można mówić o „pochodzie“, że Strzałkowskiego za udział w demonstracyi karać nie można – sąd, uznawszy za słuszne wszystko, co zeznali świadkowie dowodowi, skazał Strzałkowskiego na cztery dni aresztu, z zamianą na grzywnę 8 koron.

Proces ten, jak setki mu podobnych, nie zasługiwałby zupełnie na wzmiankę, gdyby nie fakt, że jego treść – samo oskarżenie, jest dziełem nagannej lekkomyślności Dunajewskiego i brutalności policyi, której Dunajewski — rzecz i w Galicyi dotychczas niesłychana! — oddaje pod komendę uzbrojonych w karabiny żandarmów, nie troszcząc się zupełnie o to, iż dla lada głupstwa, lub nietaktu ze strony agenta policyjnego Leibla, może w takich wypadkach przyjść do rozlewu krwi.

Proces polityczny. Pamiętnemi są demonstracye Rusinów podczas pobytu dra Körbera we Lwowie, gdy policyanci napadli na tłum ruskich studentów, księży i kobiet, idących w deputacyi do pałacu namiestnikowskiego. Jak zwykle — policya nie zadowoliła się zmasakrowaniem kobiet i młodzieży, lecz oskarżyła ich jeszcze o cały szereg zbrodni: opór władzy, zbiegowisko, naruszenie spokoju publicznego itd.

Prokuratorya uczyniła donosom policyi zadość i 14 b. m. odbędzie się przed trybunałem lwowskim proces przeciw drowi Zahajkiewiczowi, M. Siczyńskiemu, Ołenie Lewickiej, ks. Prystajowi i innym „niebezpiecznym zbrodniarzom“ rozprawa karna o powyższe zbrodnie. Dr Körber już dawno upadł, ale obrażona w swoich „gościnnych“ uczuciach stańczykierya nie zapomina i wlecze kobiety, studentów i księży przed sądy.

KRONIKA.

Budżet miejski na rok 1905. Komisya budżetowa krakowskiej rady miejskiej ukończyła swe prace nad preliminarzem budżetu gminnego na rok 1905, o którym wydała drukowane sprawozdanie. Wedle tego preliminarza mają wynosić: wydatki zwyczajne 2,805.969 K, nadzwyczajne 114.311 K; dochody zwyczajne 2.781.780 K, nadzwyczajne 138.500 K. Budżet ma zatem wynosić w całości 2,920.280 K i zamknąć się korzystnie równowagą, bez niedoboru mimo nie podwyższenia podatków, co umożliwiła konwersya długów. W porównaniu z rokiem poprzednim wzrosły wydatki o 25.224 K, dochody o K 229.334.

Teatr ludowy powrócił z Tarnowa, gdzie dawał przedstawienia.

Angelus, znany lichwiarz krakowski i spólnik hr. Starzeńskiego, został **ponownie osadzony w więzieniu śledczem** za namawianie jednego ze świadków do składania fałszywych zeznań.

Od akademickiego Koła Związku pomocy narodowej w Krakowie otrzymujemy następującą odezwę:

„Na wieść o Wrześni zgodnie drgnęły oburzeniem wszystkie serca polskie i natychmiast zrodziła się myśl niesienia pomocy ofiarom brutalnej przemocy pruskiej. Młodzież akademicka w Krakowie i Lwowie opodatkowała się dobrowolnie na ten cel, a starsze pokolenie utworzyło Związek pomocy narodowej.

Przewidywano wówczas, że naród, który czuje swą odrębność i nieustannie walczy o zdobycie coraz lepszych warunków do wszechstronnego rozwoju, nieraz będzie zmuszony nieść pomoc szlachetnym ofiarom tej walki.

Wypadki nie dały długo na siebie czekać: w parę miesięcy po Wrześni młodzież gimnazyalna w Siedlcach i Białej wystąpiła z żądaniem wykładu religii w języku polskim, co też dzięki energicznemu poparciu swych żądań uzyskała, wydalonym społeczeństwo dostarczyło środków do ukończenia szkół.

Obecna walka w zaborze rosyjskim o szkołę polską jest stokroć ważniejszą. Rząd rosyjski usiłuje stłumić żądania całego społeczeństwa naciskiem wywieranym na rodziców, wydalaniem ze szkół dzielniejszych jednostek, zamknięciem niektórych zakładów.

Młodzież, która pada ofiarą w walce o szkołę polską, nie może być dla narodu straconą.

Na nas leży obowiązek dołożyć wszelkich usiłowań, żeby umożliwić wydalonym dalsze kształcenie się w szkołach galicyjskich. Niech rodacy nasi w zaborze rosyjskim wiedzą, że mogą liczyć na moralne i materyalne z naszej strony poparcie.

Okażmy jeszcze raz, że jesteśmy spójnym narodem, zdolnym na wielkie cele wielkie łożyć środki.

Uprasza się o nadsyłanie składek na ten cel na ręce przewodniczącego akademickiego Koła Związku pomocy narodowej — kol. Witolda Staniszkisa (Batorego L. 1, III. p.), lub kol. Anteckiej (Zwierzyniecka L. 34, I. p.).

Prócz tego do zbierania składek są upoważnieni akademicy, zaopatrzeni w bloczki i listy z pieczęcią Koła i podpisami członków wydziału.

Wydział urzęduje w Domu akademickim przy ulicy Jabłonowskich, w lokalu zarządu Bratniej pomocy od 2—3 po południu“.

Tow. Ignacy Daszyński wygłosi we Lwowie dnia 13 marca odczyt, który będzie urządzony staraniem „Spójni“. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Druga klęska lwowskiej Strzelnicy. Po klęsce podczas wyborów do rady miejskiej poniosła mafia lwowska drugą klęskę przy wyborach na delegatów do krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń. Wszyscy czterej dotychczasowi delegaci, między nimi wiceprezydent Michalski, przepadli z kretesem, a wybrani zostali kandydaci opozycyi: dr Ernest Adam, dr Adolf Lilien, dr Edmund Kamieński i dr Wład. Sełotwij. Rozumie się, że przepadli kandydaci próbowali przez usta wypoliczkowanego redaktora „Śmigusa“ Milskiego, protestować przeciw tym wyborom, ale otrzymali z miejsca dosadną odprawę. A w Krakowie? Dość powiedzieć, że wybrano między innymi na delegata namiestnika Potockiego. Czy hr. Potocki będzie naumyślnie przyjeżdżał na zgromadzenia delegatów do Krakowa? A kto będzie wtedy za niego urzędował i kto zapłaci koszta tych podróży, Floryanka czy kasa rządowa?

Wybory do rady miejskiej we Lwowie. Piszą nam ze Lwowa: Na Strzelnicy panuje konsternacya. Rozmaite króle kurkowe odgrażają się przy piwie, że unieważnią wybory, ponieważ socyaliści teroryzowali i ograniczali wolność wyborców. Szczególnie steroryzowanymi czują się „obywatele z Pasiek“, którzy w dniu wyborów zebrali się w szkole Mickiewicza, aby „naradzić się nad kandydatami“. W czasie narad wpadli na salę socyaliści i porwali legitymacye, a niewiniątka z Pasiek stanęły przerażone i polecały swą duszę Bogu. Rozczulającą tę legendę podaje „Dziennik polski“, aby odwrócić uwagę prokuratoryi od stwierdzonego faktu, że w szkole Mickiewicza urządził pewien nauczyciel legowisko hyen wyborczych i wysyłał je z cudzemi legitymacyami do ratusza.

Podobne nieszczęście spotkało p. Ohlyego w hotelu przy ul. Rejtana 3, oraz Makowicza przy ul. Sykstuskiej.

Radny Neumann, właściciel litografii, zmuszał robotników, zatrudnionych u siebie, do głosowania po kilkanaście razy na cudze legitymacye! Prokuratorya powinnaby wglądnąć w tę sprawę!

„Kuryer lwowski“ i „Dziennik polski“ zamieściły obliczenia i zestawienia tych kandydatów, którzy uzyskali większość absolutną. Obliczenia te są zupełnie dowolne i nie mają żadnego znaczenia, wobec kreśleń i dopisywań. Dość powiedzieć, że niema ani jednej listy Strzelnicy, któraby nie była kreśloną. Na wielu listach pozostawiono zaledwie 15 nazwisk niekreślonych! Wobec tego, są wszelkie kombinacye gazet bez znaczenia.

Jedno możemy tylko skonstatować, że kandydatów socyalistycznych dopisywano bardzo dużo razy. Zapewniają np., że tow. Diamanda wpisano blisko 1500 razy. Ponieważ tow. Diamand miał nadto 2100 głosów zjednoczonej opozycyi, 446 głosów ruskich, 200 głosów listy szynkarskiej, 100 głosów III dzielnicy — wynikałoby z tego, że uzyskał o wiele więcej, niż 4000 głosów. Nie o wiele gorsze szanse ma tow. Artur Hausner.

Zresztą — wszystko w ręku Boga i komisyi skrutacyjnej. Cuda nie należą do rzadkości we Lwowie...

Pewnem jest, że przepadł z kretesem Małachowski. Był on tylko na liście Strzelnicy, uzyskał więc w najlepszym razie, nawet gdyby go nie kreślono, tylko 2600 głosów, t. j. o 1200 mniej, niż potrzeba do absolutnej większości. Rezultat ten napełnić może każdego przyzwoitego człowieka satysfakcyą.

Restauracya Wawelu. Ponieważ Edward hr. Raczyński nie przyjął współudziału w stałym komitecie krajowym dla odbudowy zamku na Wawelu, powołał wydział krajowy do tegoż komitetu dra Bolesława Ulanowskiego, profesora uniwersytetu jagiellońskiego.

Z Nowego Sącza piszą nam: Jeżeli gdzie to chyba N. Sącz posiada typowego galicyjskiego burmistrza, który siebie nie uważa za Polaka, lecz za austryackiego galicyanina. Burmistrzem tym jest dr. Barbacki, wysługujący się wiecznie klerykałom, posuwający gorliwość religijną tak daleko, że wyręcza kościelnego od Jezuitów. Otóż przed paru dniami zjawił się u niego inteligentny Warszawiak, który przed mobilizacyą uciekł do Galicyi i prosił go o jakąkolwiek pracę. Dr. Barbacki szorstko oświadczył, że nie może dla niego nic zrobić, najwyżej odesłać go szupasem do miejsca przynależności. Gdy ten oświadczył mu, że jest przynależnym do Warszawy, Barbacki odpowiedział, no to do Warszawy pana odeszlę. Tak brutalnie nie zachował się pewnie żaden ze starostów, których chęć szupasowania królewiaków łatwiej sobie wyjaśnić, jak ten autonomiczny burmistrz. Tylko na tym wstrętnym, zgniłym moralnie podłożu galicyjskiego mieszczaństwa mogą takie okazy, jak Barbacki burmistrzować.

Dziwne praktyki panują na poczcie tutejszej. Przesyłkę datowaną na stampili w Krakowie 22 lutego, (stampilia z Nowego Sącza z dnia 23 lutego), otrzymał adresat tow. Malisz dopiero 1 marca, to znaczy, że przesyłka ta leżała na poczcie w mieście 6 dni. W N. Sączu są dwie poczty, jedna przy kolei dla kolonii kolejowej i okolicy, a druga w mieście. Otóż mimo, iż adresuje się: Nowy Sącz dworzec, pakunki i listy idą do miasta, a z miasta dopiero napowrót na kolej, przez co opóźniają się listy i przesyłki o dzień cały. Przesyłka adresowana do tow. Malisza leżała tym razem w mieście 6 dni.

Dyrekcya poczt powinna wglądnąć w tę sprawę i rozporządzić, by urzędnicy ambulansowi ściśle przestrzegali adresu Nowy Sącz dworzec.

Rozszerzenie sieci telefonów. Z Wiednia donosi „Reichsrats Korresp.“, że w piątek za inicyatywą posła Mastalki zebrali się przedstawiciele wszystkich stronnictw Izby posłów na

konferencyę, na której omawiano potrzebę rozszerzenia sieci telefonicznej. Na wniosek posła Bärnreithera uchwalono przedłożyć Izbie poselskiej, o ile możności podpisany przez wszystkich posłów, wniosek w sprawie zaciągnięcia pożyczki inwestycyjnej celem umożliwienia gruntownego rozwinięcia sieci telefonicznych w Austryi. Wniosek ten ma być natychmiast przekazany komisyi budżetowej. Słychać, że pożyczka ma wynosić 30 do 40 milionów K i będzie oprocentowaną z dochodów telefonicznych.

Krwawy dramat rodzinny. Ze Stanisławowa piszą nam: W piątek około południa na głównej poczcie rozegrał się krwawy dramat rodzinny, którego ofiarą padł także służący poczty. Niejaki Chroszczyński Mieczysław, były podurzędnik kolejowy zastał na poczcie żonę, odbierającą list miłosny. Prosił ją, by mu list ten pokazała, a kiedy zrobić tego nie chciała — Chroszczyński strzelił do niej z rewolweru, raniąc ją w szyję. Chroszczyńska wybiegła z biura pocztowego, pogonił za nią mąż i strzelił do niej w sieniach po raz drugi — strzał chybił, lecz ofiarą jego padł służący poczty, Wasyl Bałahutra, który w tej chwili nadszedł. Kula trafiła go pod oko i utkwiła w mózgu. Chroszczyński tymczasem wybiegł na ulicę i strzelił do siebie dwa razy w pierś. Obu ciężko rannych odstawiono do szpitala i nie ma nadziei utrzymania ich przy życiu.

Ryzyko robotnika. Ze Stanisławowa piszą nam: Robotnik kolejowy, slusarz rewizyjny Karol Buczi, pełniąc o północy służbę na stacyi, został przez lokomotywę porwany pod koła i ciężko poraniony. Konającego odstawiono do szpitala, gdzie po kilku-godzinnej męczarni umarł. Pogrzeb odbył się we czwartek przy bardzo licznym udziale robotników.

„Goście mile widziani“. Z Sanoka piszą nam: Przed niedawnym czasem zawiązało się tutaj narodowo demokratyczne stowarzyszenie młodzieży „Znicz“. Od czasu do czasu urządza stowarzyszenie to odczyty i pogadanki. Dnia 26 lutego b. r. podczas zapowiedzianego referatu, wygłoszonego przez pana Bochenka, o stosunkach ekonomicznych i politycznych w Królestwie Polskiem, zaszedł wypadek, rzucający jaskrawe światło na naszych narodowych demokratów ze „Znicza“. Na zgromadzeniu tem mieli być goście „mile widziani“, jak zaznaczała „Gazeta sanocka“, tymczasem zarząd „Znicza“ polecił kilku gości, którzy w najlepszej myśli przybyli jako słuchacze w liczbie szczupłej, ze sali wyprosić, motywując tem, że obecnność ich wywołuje niezadowolenie, lub że dany gość jest żydem.

Notując ten kwiatek kultury narodowo-demokratycznej, sądzimy, że komentarzy on nie wymaga.

Kanał wiedeńsko-galicyjski. „Zeit“ donosi we formie dość stanowczej, co niedawno podała „N. fr. Presse“, jako pogłoskę, iż utworzyło się konsorcyum, które uczyniło rządowi propozycyę wybudowania kanału wiedeńsko galicyjskiego już w pierwszym okresie budowlanym. Konsorcyum domaga się w zamian, aby pozostawiono mu na szereg lat dochód z używalności kanału, który po owym szeregu lat przeszedłby na własność państwa. Jako korzyści cytuje przedewszystkiem, że przez szybką budowę oszczędzi się 140 milionów K interkalarnych procentów.

Uzupełniające egzamina dojrzałości z języka łacińskiego i greckiego, oraz z propedeutyki filozofii dla abituryentów szkół realnych odbędą się w terminie wiosennym dnia 15 marca.

Kursa klasyczne dla realistów. Przy jednem z gimnazyów wiedeńskich zaprowadzony został kurs łaciny dla absolwentów szkół realnych, którzy chcą poddać się egzaminowi uzupełniającemu dla studyów uniwersyteckich. W razie potrzeby ma być zaprowadzony także kurs dla języka greckiego. Potrzeba tych kursów zmniejszy się, po zprowadzeniu łaciny, jako przedmiotu nadobowiązkowego w szkołach realnych, jak to już istnieje w kilku zakładach w Czechach, Morawach i Galicyi.

Dworska moralność. Pod tym tytułem umieściła berlińska „Welt am Montag“ artykuł, który wywołał ogromną sensacyę. Zaczyna od tego, że po „zmarłym“ Sergiuszu dwór pruski nakazał ośmiodniową żałobę, a także pułk pruski noszący imię zabitego przywdział żałobę poczem pisze:

Kim był Sergiusz, o tem wiedzą w Moskwie i Darmsztadzie, tak dobrze, jak w Paryżu i Berlinie. Jeżeli istniał kiedy anarchista czynu, to on nim był. Przez całe swoje życie hołdował najbrutalniejszym instynktom i zbrodniczym występkom. Gdyby był zwykłym śmiertelnikiem, nie wyszedłby nigdy z murów więziennych. Ale należał on do zgrai wielkich książat, których występne życie znanem jest w Paryżu pod nazwą *tour des grand-ducs.* Po północy mieszali się w najniższy tłum w osławionych knajpach dzielnicy hal targowych, aby przesycone swe zmysły podniecić nowemi wrażeniami. Bezwstydne orgie wielkiego księcia nie miały równych sobie w skandalicznych kronikach Rosyi; gdy wyczerpał się w wybrykach naturalnych, zwrócił się do wybryków, przeciwnych naturze. I ten człowiek został generał gubernatorem Moskwy i panował nad carem przy pomocy gróźb, nad carową zaś przy pomocy pochlebstw!

Jego zbrodnicza i haniebna gospodarka w Moskwie jest znana; okrucieństwo i bigoterya, nierzadko spotykane u wyczerpanych światowców, przekraczały u niego wszelkie granice. On i Plehwe byli najwięcej znienawidzonymi ludźmi w Rosyi. Na jego twarzy spoczywał wstrętny rys surowości i wyniosłości; jego sztuka rządzenia polegała tylko na knucie i kropidle.

I do tej zbrodniczej natury przykuto młodą istotę, która w milczeniu i cierpliwie znosiła swe nieszczęśliwe życie. O ile Sergiusz był znienawidzonym, o tyle szanowaną była w Moskwie Elżbieta Teodorówna, niegdyś księżniczka Ella Hessen-Darmsztad.

Mieszkańcy Darmsztadu nie mają powodu lubienia Rosyan. Rosyjska awanturnica, Kolemina, miała prawo przez pewien czas nazywać się żoną wielkiego księcia heskiego: rosyjską wielką księżną z pochodzenia i temperamentu, była pierwsza żona obecnego wielkiego księcia, której „błędy małżeńskie“ z wielkim księciem Cyrylem doprowadziły do rozwodu. Dwie siostry wielkiego księcia wyszły za mąż na dwór rosyjski. Carowa, o ile wiadomo, nie skarży się na swoje pożycie małżeńskie, inaczej jej bezdzietna siostra

Ale minęły te czasy, gdy stary baron Stein zawołał gniewnie, iż Niemcy nie są rosyjską stadniną; dziś dwory niemieckie widzą wielki zaszczyt w tem, aby niemieckie księżniczki ofiarowywać rosyjskim wielkim książętom, celem polepszenia rasy. Już wtedy sławy Sergiusza nic więcej popsuć nie mogło. Dwór heski nie jest bogaty, konkurentem był wielki książę rosyjski, a uboga księżniczka nie przeczuwała, jaki los ją czeka. I biedna, młoda królowa holenderska nie mogła przeczuwać, jakie cierpienia przechodzić będzie w małżeństwie z junkrem pruskim! I to także dworska moralność.

Rozpustnik i kat, nabożniś i satrapa! I pamięć takiego osobnika, od którego uwolniono Rosyę i świat, czci dwór pruski, czczą oficerowie pruscy (nietylko pruscy, przyp. red. Naprzodu) przez ośmiodniową żałobę, gdyż był on wielkim księciem. I to moralność dworska!

Litania matrymonialna. Brukselska „Independence Belge“ podaje w całości litanię, którą odmawiają panienki z „dobrych domów“, hodowane w belgijskich pensyonatach klasztornych. Powtórzymy tu parę zwrotek z dołączeniem przekładu:

Sainte Marie — faites, que je me marie,
Saint Josef — dans un délai bref!
Saint Antoine, qui'l ait du patrimoine
Saint Eleuthere — qui'il soit bon père
Sainte Angélique — et bon catholique! i t. d.

(Święta Maryo uczyń, bym wyszła za mąż, święty Józefie — w krótkim terminie, święty Antoni — iżby on miał dziedzictwo, święty Eleutery, iżby był dobrym ojcem, święta Anielo: i dobrym katolikiem).

Słowem; całe „niebo“ zostaje poruszonem w swaty dla panienek, co, oczywiście, schlebia zarówno interesowanym córkom, jak i mamom.

Takimi figlami jednają sobie pensyonaty klasztorne sympatyę.

Strejk robotników w Mińsku, opisany przez 12-letniego chłopca: Jeden z naszych znajomych w Krakowie otrzymał od swego siostrzeńca z Mińska następujący list:

„Omijajcie tłum kiedy go zobaczycie, bo teraz robotnicy nie pracują i wałęsają się po ulicach, rozpędzając ich mogą was rozdeptać albo postrzelić“: Oto są dosłowne słowa inspektora mińskiego gimnazyum, wypowiedziane uczniom pierwszej klasy drugiego oddziału w dniu 14 stycznia 1905 roku. Tak zaczął się więc tak długo oczekiwany przez wszystkich porządnych ludzi strejk robotników i to pięciu tysięcy robotników.

Od razu rzucały się w oczy wychodzącym gimnazyastom fabryki, z których już nie wychodził dym i które stały milczące i ponure. Patrole chodziły na ulicach, kozacy z nahajkami w ręku stali na każdym rogu. Ruch był ogromny. Na drugi dzień zaraz zamknęli redakcye gazet, jakie wychodziły w Mińsku. Na ulicach roznosiciele gazet (ale nie mińskich i za które trzeba było płacić 25 kop.) krzyczeli bunt, bunt. Wszyscy tylko o tem mówili. 15 stycznia uczniowie chcieli także urządzić coś w rodzaju strejku, więc najpierw odmówili się prawie wszyscy od lekcyi, z małemi wyjątkami (mówię o klasie I, oddziale II).

Przez dwa dni nie budził mieszkańców miasta przeciągły głos „hudka“. Wszyscy oczekiwali wielkich wypadków, to jest: barykad, strzelania itp. okropności, lecz zawiedli się srodze. Na trzeci dzień już coraz mniej było ludzi na ulicach, kozacy mieli nahajki za pasem, patrole nie chodziły... Lecz nikomu nawet do głowy nie przyszło, że robotnicy nie urządzą, no choćby nawet małej demonstracyi. Omylili się. Na czwarty dzień ranek był mglisty i szary. Nawet bliskie domy było widać niewyraźnie. Tylko wysokie kominy fabryk unosiły się po nad miasto. Ale to co zobaczyli idący ulicą, tego się nie spodziewali, z fabrycznych kominów wychodził dym czarny i spuszczał się na dół, jakby się wstydził za robotników.

I kiedy w Warszawie, Petersburgu, Odesie, Libawie, Rydze i innych miastach robotnicy przelewali krew w imię swobody, w Mińsku czekali, aż „car batiuszka“ raczy im nadać prawa, których się inni domagają, a tymczasem chylą kark pod nahajką kozaka i pracują w pocie czoła, ażeby dostarczyć pieniędzy swoim katom“.

„Simplicissimus“, Monachijski tygodnik satyryczny, jeden z ostatnich swych numerów poświęcił wyłącznie Rosyi i krwawym dniom rewolucyjnym. Nie mogąc oddać przepysznych, wiejących grozą rycin, przytaczamy parę ustępów z tekstu:

Doniesienia urzędowe:
(według ros. ag. telegr.)

23 stycznia. Wczoraj podczas rewolucyi robotniczej zastrzelono 200 buntowników.

24 stycznia. Pokazuje się, że liczba robotników, zabitych dnia 22 b. m., wynosi 86.

25 stycznia. Wbrew przesadzonym z angielskich źródeł rozszerzanym wieściom władze stwierdzają, że liczba ofiar z dnia 22 b. m. wynosi zaledwie 50.

26 stycznia. Najnowsze dochodzenia wykazują, że przy zajściach z d. 22 b. m. postradało życie 28 osób.

27 stycznia. Wypadki z dnia 22 b. m. przyniosły 13 ofiar własnej ich lekkomyślności.

28 stycznia. Według raportu policmajstra d. 22 b. m. zaszło tylko 2 wypadki śmierci, których przyczyną było samobójstwo.

29 stycznia. Rzadko kiedy śmiertelność w Petersburgu była tak nieznaczna, jak d. 22 b. m. Dnia tego nie zaszedł w mieście ani jeden wypadek śmierci.

30 stycznia. Jak się pokazuje, pomiędzy tłumem, który dnia 22 b. m. manifestował na cześć Najjaśniejszego Pana, znajdowała się pewna kobieta przy nadziei. Wśród ścisku nastąpił poród i Rosya zbogaciła się o jednego wiernego poddanego naszego monarchy.

* * *

Car u Gorkiego.

„Proszę, usiądźcie, kochany Gorkij. Ale do czegoby to doprowadziło, gdyby każdy, kto ma jakieś tam powody do niezadowolenia powstawał przeciw swej zwierzchności. Sposób, w jaki bozia obchodziła się ze mną w czasach ostatnich, nie był bardzo ładny! A jednak, czyż usiłowałem usunąć ją od władzy?“...

* * *

Baśń rosyjska.

Swięty Prometeusz, pełen miłości serdecznej ku ludowi rosyjskiemu, postanowił ukraść Bogu iskierkę z ognia niebieskiego i podarować światło i ciepło błądzącemu w ciemnościach człowieczeństwu. W tym celu, przygotowując się do dalekiej tej podróży, wziął z sobą do palta gromnicę, by zapalić ją u ogniska bożego i zanieść tak światło ludzkości. Kiedy paszport jego był już w porządku, Prometeusz puścił się w drogę i po wielu perypetyach dotarł do Symbirska, gdzie został na noc u popa. Duszpasterz korzystając ze snu świętego, dobrał się, grzebiąc w jego rzeczach, do gromnicy i spożył ją natychmiast ze smakiem. Nazajutrz Prometeusz, nie spostrzegłszy straty, ruszył w dalszą drogę, przybył w końcu przed tron Boga i poprosił go o pozwolenie ogrzania się przez chwilę przy ogniu, na co pozwolenie otrzymał z łatwością. Dopiero wtedy jednak Prometeusz spostrzegł brak gromnicy, nie pozostawało mu też nic innego, jak kazać sobie paszport ponownie zaawizować i powrócić do domu na Kaukaz. I stąd też nieprzejrzane mroki zalegają Rosyę dotąd.

Jak Rosya przyjmuje „humanitarne“ podarunki, opowiada gazeta w Brunszwiku wychodząca: Fabryka likierów Seidel & Co podarowała w lecie z. r. 6.000 flaszek likieru dla armii mandżurskiej. Na granicy rosyjskiej żądano od fabryki opłaty cła od podarowanego likieru, czego naturalnie firma odmówiła i dodała, że gdyby władze celne obstawały przy żądaniu cła za podarowane armii likiery, to firma żąda zwrotu przesyłki. Na to władze nie dały już żadnej odpowiedzi, a fabryka mimo poszukiwań swego agenta i przez konsulat niemiecki w Warszawie nie może się dowiedzieć, co się z tym likierem stało. Przepadł bez wieści. W ten sposób prawdopodobnie urzędnicy graniczni zaopatrzyli się na długi czas w likier bez kosztów, a armia mandżurska może pić wodę z kałuż przydrożnych.

Carska propaganda. W opisach zamachu na carskiego kuzyna i siepacza Sergiusza znajdowała się wzmianka, iż motłoch uliczny rzucił się na kilku studentów, znajdujących się wówczas przypadkowo na placu Senackim.

Obecnie „Ruś“ drukuje list jednego z poturbowanych studentów, który dodaje, iż wśród najciemniejszych elementów w Moskwie prowadzi się jakaś stała, a gorliwa propaganda przeciwko inteligencyi wogóle, a studentom w szczególności.

Takie same objawy notuje „Ruś“ z Kazania. W Wołogdzie, jak donosi „Siewiernyj kraj“, powtarzają się fakty pobicia młodzieży gimnazyalnej.

Gorkij w Rydze. „Daily Chronicle“ ogłasza rozmowę swego korespondenta z Gorkim w Rydze. Gorkij oskarżony jest o należenie do tajnego stowarzyszenia i posiadanie dokumentów zwróconych przeciw rządowi. Mimo, że pierwszy zarzut jest zupełnie bezpodstawny, spodziewa się Gorkij, że będzie zasądzony. W więzieniu ukończył sztukę „Dzieci słońca“. Rękopis skonfiskowano mu. Sztuka jest osnuta na tle przepaści dzielącej w Rosyi bogate sfery od warstw ubogich.

Stosunki na kolei syberyjskiej. Przed paru dniami musiał pociąg towarowy, złożony z 18 wagonów, zatrzymać się przez 48 godzin w Krasnojarsku, ponieważ z powodu strejku służby kolejowej ruch był chwilowo wstrzymany. Pociąg ten zawierał artykuły żywnościowe, środki lecznicze i odzież dla armii mandżurskiej. Gdy po podjęciu ruchu chciano ten pociąg wyekspedyować, okazało się, że znikł jak kamfora. Mimo gorliwych poszukiwań nie znaleziono ani pociągu, a tem mniej złodziei.

Gdy generał Grippenberg przejeżdżał z powrotem po klęsce przez Krasnojarsk, musiał jego osobny pociąg przejeżdżać obok pociągu, wiozącego świeże wojska na plac boju. Oficerowie i żołnierze, pamiętni chełpliwych przechwałek generała, demonstrowali głośno przeciw niemu i wołali: „Towarzysze, chodźmy się popatrzeć na to bydlę z Mandżuryi“. Grippenberg ukrył się się w wagonie i nie pokazywał się już więcej w ciągu długiej podróży.

Nowy adres komitetu zagranicznego P. P. S., oraz księgarni i archiwum P. P. S.: Józef Kaniowski, 7 Courtnell Street, Bayswater, London W.

Polski komitet rewolucyjny zawiązał się w Stanach Zjednoczonych, w skład jego weszli tow.: Aleksander Dębski z Nowego Jorku, Bronisław Sławiński z Chicago, dr Antoni Zajączkowski z Brooklynu, Jan Kozakiewicz z Chicago, B. Fajgenbaum z Brooklynu. Komitet wydał odezwę z wezwaniem do składek. Dnia 19 z. m. polskie stowarzyszenie imienia Bolesława Limanowskiego w Newarku zwołało olbrzymi wiec ludowy, na którym przemawiali ks. biskup Hodur ze Scranton Pa i tow. Aleksander Dębski.

Prześladowanie socyalistów w Japonii. Jak wiadomo, w listopadzie r. z. tow. Nishikawa i Kotoku, redaktorowie tokijskiego pisma socyalistycznego „Heimin Shimbun“, skazani zostali na 5 miesięcy więzienia, zapłacenie po 50 yenów grzywny i zawieszenie wydawnictwa, za ogłoszenie w niem „Manifestu komunistycznego“. Obaj skazani odwołali się od wyroku tego, wydanego przez trybunał tokijski, a wydawnictwo swe prowadzili dalej. Dnia 11 stycznia r. b. sprawa poddana została Izbie apelacyjnej. Sędziowie jednak okazali się bardziej reakcyjni, potwierdzając bowiem grzywnę, podnieśli karę więzienną tow. Nishikawie na 7 miesięcy; prócz tego zażądali również zawieszenia „Heimin'u“ i konfiskaty maszyn. Z powodu nie przyjęcia wyroku tego przez oskarżonych, sprawa ma zostać rozpatrzona jeszcze przez Izbę najwyższą.

Nic nowego pod słońcem... nawet wschodzącem, jak japońskie.

Wydatki i zasoby japońskie. Gazeta japońska „Kokulin“ donosi, że ogólne wydatki, uchwalone przez parlament na ostatnich 2 sesyach, wynoszą 1,566.000.000 jenów. Zbiór ryżu w Japonii w r. 1904 wynosił 51,400.000 buszli, wobec 49,286.000 buszli w roku zeszłym.

Tyfus plamisty w Krakowie. W piątek po południu przewieziono do szpitala Bonifratrów całą, z 5 osób złożoną rodzinę agenta policyi, Rechowicza, który zachorował na tyfus plamisty. Chory poddany został leczeniu, a rodzina ścisłemu odosobnieniu. Usunięto również z mieszkania chorego wszystkie przedmioty, które poddano surowej desinfekcyi.

Rozprawa za biletami. We wtorek rozpocznie się przed krakowskim trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw b. komisarzowi policyi Stanisławowi Balickiemu. Bilety wstępu wydawane będą w poniedziałek.

ZAWIADOMIENIA.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o g. 2½ po południu: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 5 obrazach w 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami Adolfa Walewskiego ilustrowane muzyką dyr. Hocka. (Ceny miejsc zniżone do połowy). — O godz. 7½ wieczorem: „Uczta Herodyady“.

Poniedziałek: „Wilhelminka“, komedya w 3 aktach Piotra Wolff'a.

Wtorek: Koncert Pabla Sarasatego i Berty Marx-Goldschmidt.

Środa: „Mieszczanie“, dramat w 4 aktach Maksyma Gorkiego (ceny miejsc zniżone).

Czwartek: „Wilhelminka“ (Biscotte), komedya w 3 aktach Piotra Wolffa.

Sobota: „Lilith“, bajka w 3 aktach Juliusza Germana. Nowa wystawa i nowe dekoracye pendzla p. Jasińskiego ze Lwowa.

Niedziela: „Lilith“, bajka w 3 aktach Juliusza Germana.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Niedziela o godz. 3 po południu: „Przeor Paulinów“ (Obrona Częstochowy). — O godz. 7½ wieczorem: „Noc Świętojańska“.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W stowarzyszeniu kobiet pracujących (ul. Sebastyana 16) dziś o godz. 8 wieczorem: Br Dobek: „Idee polityczne w literaturze rosyjskiej“.

W stow. „Postęp“ w Podgórzu (Mały Rynek 4) dziś o godz. 4 po południu: H. Witkowska: „Stany generalne we Francyi w r. 1789“.

— **Z Tow. ratunkowego.** Walne zgromadzenie Tow. ratunkowego odbędzie się w niedzielę 5 b. m. o godz. 4 po południu w klinice okulistycznej, ul. Kopernika.

— **Wiedeński oddział Uniwersytu ludowego im. A. Mickiewicza.** W niedzielę 5 b. m. o godz. 3 45 po południu odbędzie się zwiedzenie „Muzeum Vindebonense“, IV., Reinergasse 13, (muzeum starożytności rzymskich) z objaśnieniami o czasach rzymskich w Wiedniu. Uwaga: Wobec tego, że muzeum może pomieścić tylko 80 osób, jedynie punktualnie przychodzący będą mogli wziąć w zwiedzaniu udział.

Bale, zabawy, koncerty.

× **Stowarzyszenie robotników młodocianych w Krakowie** urządza w sobotę 11 marca o godz. 8 wieczorem w lokalu stow. „Postęp“ (ul. Starowiślna 42) wieczorek. Na program składają się produkcye Chóru robotniczego, słowo wstępne, solo skrzypce, deklamacya żargonowa i polska, odczyt, duet skrzypcowy, solo śpiew i zakończenie. Wstęp dla dorosłych 40 h.

krotnie potwierdzony fakt, skonstatować, że się ten wytwór znakomicie nadaje jako tłuszcz do potraw.

Sprawy partyjne.

Kraków. Na zgromadzeniu, zwołanem przez żydowski komitet agitacyjny z przyzwoleniem krakowskiego komitetu miejscowego polskiej partyi socyalno-demokratycznej, odbytem w sobotę 4 b. m. po południu pod przewodnictwem tow. Jakóba Brossa w lokalu stow. „Postęp“ w obecności przeszło 300 towarzyszów partyjnych po referacie tow. Haeckera i przemówieniu Henryka Grossmanna, oraz po 4-godzinnej dyskusyi, w której przemawiało kilkunastu mówców, uchwalono jednogłośnie wniosek jednego z robotników, wzywający Grossmanna, aby dla dobra partyi wystąpił z redakcyi „Zjednoczenia“ i złożył odpowiedzialną redakcyę i wydawnictwo tego pisma. W końcowem przemówieniu oświadczył tow. Grossmann dosłownie: **Składam redakcyę „Zjednoczenia“.** Huczna salwa oklasków nagrodziła to oświadczenie. Po 6-godzinnem trwaniu zakończyło się zgromadzenie odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ i „Pieśni pracy“.

Zwrot w taktyce socyalnej demokracyi rosyjskiej.

Na czele ostatniego (87-go) numeru „Iskry“, centralnego organu rosyjskiej partyi socyalno-demokratycznej, znajdujemy artykuł wstępny, znamionujący doniosły zwrot w taktyce tej partyi. Artykuł ten, zatytułowany „Iść oddzielnie, a bić razem“, daje zapatrywania redakcyi na sprawy, podniesione przez Gapona w słynnym jego liście otwartym do partyj socyalistycznych w Rosyi.

Stwierdzając, że krwawe represye rządu carskiego musiały doprowadzić socyalną demokracyę od pokojowej agitacyi i manifestacyj do taktyki oporu czynnego i zbrojnego, dochodzi „Iskra“ konsekwentnie do wniosku, że ta taktyka prowadzi z kolei z nieubłaganą siłą do idei zbrojnego powstania. Niesłusznym jest — powiada ona — pogląd, jakoby wobec współczesnej techniki militarnej powstanie ludowe było z góry skazane na porażkę. Nawet często cytowane zdanie Engelsa z jego przedmowy do książki Marxa o wojnie domowej we Francyi, stosuje się jedynie do pewnego okresu w rozwoju pewnych krajów Europy zachodniej.

Albowiem na Zachodzie proletaryat w ostrej swej walce rewolucyjnej z rządami, byłby niemal zupełnie odosobniony, a rządy miałyby po swej stronie całą burżuazyę. W Rosyi inaczej. Jeśli na Zachodzie odosobniony jest — do czasu — proletaryat, to w Rosyi wprost naodwrót odosobniony jest właśnie ów wróg, z którym proletaryat walczy, odosobnionym zupełnie jest rząd carski. Fakt ten niezmiernie doniosły wpływa zasasadniczo na warunki, w jakich toczy się walka.

„Jeżeli dla nas — mówi „Iskra“ — współdziałanie t. zw. społeczeństwa jest nietylko pożyteczne, ale wprost niezbędne, to powinniśmy zrobić wszystko, czego wymaga obecne położenie naszego proletaryatu, by „społeczeństwo“ to nie przestało sympatyzować z jego ruchem rewolucyjnym. Nie potrzebujemy bynajmniej na to porzucać stanowiska klasowego i „zrzekać się socyalizmu“. Wprost przeciwnie! Powinniśmy teraz bardziej niż kiedykolwiek bronić swego stanowiska socyalistycznego... Ale z wysokości tego stanowiska jest dla nas jasnem, że w chwili obecnej nie idzie o przewrót socyalistyczny, lecz o zdobycie instytucyj demokratycznych, które pozwolą nam przy dziennem świetle prowadzić sprawę wychowania politycznego masy. Rozumieją to albo przynajmniej instynktownie czują również wszystkie postępowe żywioły społeczeństwa, sympatyzujące z walką rewolucyjną. Dlatego też partya proletaryatu może liczyć na ich pomoc, nie zdradzając ani o włos własnych swych zasad. Powinniśmy tylko publicznie, jasno i wyraźnie wystawić swoje najbliższe żądania polityczne i powstrzymać się od owych nietaktownych wystąpień, które uważają niektórzy za przejaw najbardziej krańcowego radykalizmu socyalistycznego, które atoli najbardziej szkodzą właśnie temu radykalizmowi. Tak np. starać się o zagwarantowanie sobie współdziałania ze strony „społeczeństwa“ i jednocześnie piętnować jako oportunizm i zdradę proletaryatu pomoc, okazywaną przez nas kampaniom wolnościowym, prowadzonym przez te lub owe żywioły tego społeczeństwa, byłoby śmieszną sprzecznością, byłoby rozbijaniem lewą ręką tego, co prawo buduje“.

W świetle tych uwag podnosi „Iskra“ olbrzymie znaczenie, jakie ma dla rewolucyi, dla zwycięstwa powstania zachowanie się wojska. A wpływ bezpośredni na wojsko, zwłaszcza na oficerów, ma właśnie t. zw. opinia publiczna, mają te żywioły opozycyi burżuazyjnej, o których pewni domorośli politycy nie umieją inaczej mówić, jak z pogardą.

„Kto walczy, ten chce zwyciężyć. Kto chce zwyciężyć, ten powinien stosować się do wszelkich warunków, od których zwycięstwo zawisło. Powodzenie powstania zbrojnego zależy od zbliżenia się rewolucyonistów do „społeczeństwa“. Dlatego zwolennicy powstania zbrojnego winni się do niego zbliżyć“. Oczywiście nie może być mowy o zlewaniu się partyi proletaryatu z partyami burżuazyjnemi, idzie o wspólną realną walkę przeciw wspólnemu wrogowi.

Następnie w ogniu nowej sytuacyi rewolucyjnej musi się zmienić stanowisko socyalnej demokracyi w kwestyi t. zw. teroru. Jeżeli dawniej zachowywała się ona sceptycznie lub nawet wrogo wobec tego środka walki, to bynajmniej nie dla jakichś względów sentymentalnych, ale jedynie dlatego, że uważało go wówczas za nie celowy. Albowiem w okresie przygotowawczej agitacyi masowej, póki partya proletaryatu była słaba, akcya terorystyczna paraliżowałaby działalność samej tej partyi, a rządowi szkodziła mało. Inaczej w okresie rewolucyjnym. Jako preludium w przeddzień rewolucyi, jako dopełnienie podczas powstania, jest akcya terorystyczna pożyteczną, niezbędną nawet.

„Obecnie nadszedł czas mówić o niej i oznajmiamy kategorycznie: dezorganizacya władzy rządowej — jakichkolwiek „wycofywań z obiegu“ będzie ona wymagała — przedstawia wobec współczesnej techniki wojennej, zupełnie niezbędny warunek zwycięskiego powstania zbrojnego“. „Ani jeden socyalny demokrata nie zrzeknie się tego środka w takim czasie. Kto walczy, ten chce zwyciężyć, winien stosować się do wszystkich warunków, od których zawisło zwycięstwo“.

„To uznanie nadzwyczaj ważnej roli „działalności dezorganizacyjnej“ otwiera przed partyą socyalno demokratyczną drogę do sojuszu z różnemi grupami terorystycznemi, już istniejącemi lub mającemi powstać w bliskiej przyszłości. I tutaj mówimy nie o sojuszu programowym, lecz praktycznym: ty zrobisz to, gdy ja zrobię ot tamto; ty zawładniesz amunicyą nieprzyjaciela, gdy ja zaatakuję go z tego oto skrzydła i t. d.“.

Wkońcu podnosi „Iskra“, że powstanie ludowe jedynie wówczas będzie mogło być zwycięskiem, gdy będzie prawdziwie masowe i dobrze przygotowane pod względem technicznym; że wreszcie niezbędnym jest równolegle, w interesie tego samego przygotowania wzmódz znacznie akcyę politycznie uświadamiająca wśród mas ludowych.

Z całego tego bardzo znamiennego artykułu wyłaniają się dla nas następujące ważne fakty: Że socyalna demokracya rosyjska w osobie swego centralnego organu, który dotychczas zajmował w tej sprawie bardzo wstrzemięźliwe stanowisko, weszła zdecydowanie na drogę przygotowania zbrojnego powstania ludowego; że jasno i wyraźnie, iście socyalistycznie, postawiła kwestyę realnego sojuszu z opozycyjno-rewolucyjnymi żywiołami społeczeństwa na gruncie wspólnej walki ze wspólnym wrogiem; że wreszcie po raz pierwszy uznała za pożyteczny realny sojusz z terorystami, mówiąc jaśniej z partyą socyalistów-rewolucyonistów.

Miejmy nadzieję, że postępując konsekwentnie dalej, określi ona niemniej realnie i niemniej rewolucyjnie swój stosunek do innych partyj socyalistycznych, działających w obrębie caratu, a wówczas pod skoordynowanym naciskiem wszystkich swych wrogów chwiejący się gmach caratu rozsypie się w gruzy.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Głosy prasy o ukazach carskich.

Paryż, 4 marca. Petersburski korespondent „Echo de Paris“ donosi, że pewien wysoki rosyjski urzędnik oświadczył wobec niego, że pierwszy manifest cara wydany został pod presyą partyi reakcyjnej, która chciała w ten sposób odpowiedzieć na ultimatum robotników i groźby powszechnego strejku. Wrażenie tego manifestu było bardzo złe, gdyż widziano w nim wezwanie do wojny domowej. Car przekonał się, że los jego rządów i wogóle Rosyi jest zagrożony i powołał do siebie ministra rolnictwa i ministra finansów do Carskiego Sioła i po dłuższej z nimi naradzie pojawił się wczoraj o godzinie 6 wieczorem drugi manifest.

Petersburg, 4 marca. Dzienniki witają z radością reskrypt carski jako pierwszy krok do spełnienia życzeń narodu rosyjskiego i wyrażają nadzieję, że wiadomość o decyzyi cara wywoła uspokojenie wśród wzburzonych umysłów i zażegna rozruchy w całem państwie.

Aresztowania w Warszawie.

Lwów, 4 marca. Do „Słowa polskiego“ telegrafują z Warszawy: Dzisiaj w nocy aresztowano szereg osób ze świata dziennikarskiego. Uwięzieni zostali: Stanisław Libicki, redaktor „Kuryera codziennego“; Ludwik Krzywicki, redaktor „Ogniwa“; Iza Moszczeńska, współpracowniczka „Głosu“ i Władysław Dawid, wydawca i redaktor „Głosu“. Spodziewają się rozruchów.

Bomba w Warszawie.

Petersburg, 5 marca. Petersburska agencya telegraficzna donosi z Warszawy, że nieprawdziwą jest rozpowszechniona *via* Londyn wiadomość, jakoby onegdaj po południu rzucono w Warszawie z okna bombę na grupę policyantów, że bomba jednakże nie wybuchła i że z tego powodu aresztowano dwóch żydów.

Ruch chłopski.

Warszawa, 5 marca. Z gubernii łomżyńskiej donoszą jako pogłoskę, że **we wsiach gubernii wybuchły rozruchy.**

Żądania robotników petersburskich.

Petersburg, 4 marca. Robotnicy czwartej grupy, która jest najliczniejszą, oświadczyli, że z powodu braku gwarancyi osobistego bezpieczeństwa nie wezmą udziału w wyborze delegatów do komisyi pod przewodnictwem Szydłowskiego i **będą proklamowali strejk powszechny.** Druga grupa składająca się z robotników fabryk papieru i drukarni uchwaliła 45 głosami przeciw 5 głosom nie przedsiębrać wyboru. Wybór z grupy robotników drobnej manufaktury i robotników wagonowych również nie odbył się, gdyż wyborców zjawiło się tylko 22, zamiast 37, ponieważ delegaci innych grup zawiadomili zebranych delegatów tej grupy o swoich uchwałach. W innych grupach wybory się jeszcze nie odbyły. 16 delegatów (prawyborców) grupy robotników tkackich wybrało 4 delegatów do komisyi.

Strejki.

Ługańsk, 4 marca. Od wczoraj **wybuchł tu strejk powszechny,** magazyny są zamknięte. Robotnicy państwowej fabryki nabojów będą poniedziałek wydaleni. Usposobienie wśród robotników jest poważne. Na jutro oczekują strejku na kolei jekaterynosławskiej i wstrzymania ruchu na tej kolei.

Taszkent, 4 marca. Robotnicy kolejowi żądają 8 godzinnego czasu pracy i podwyższenia płacy od 10—25%. W razie nie wypełnienia życzeń grożą oni strejkiem od dnia 6 marca.

Nowo Rosyjsk, 4 marca. Strejk robotników portowych jest ukończony, żądania podwyższenia płacy nie zostały uwzględnione.

Mitawa, 5 marca, Przybyli z Rygi agitatorowie, między tymi także studenci, spowodowali tutejszych robotników do podjęcia strejku we wszystkich fabrykach. Praca spoczywa. Do starcia z wojskiem nie przyszło. Fabryki konserw, które mają zamówienia dla armii mandżurskiej, pracują pod ochroną wojska. Ulicami miasta przeciągają patroje wojskowe.

Carycyn, 5 marca. Strejk rozszerzył się na wszystkie fabryki. Dzienniki nie wychodzą.

Na Kaukazie.

Tyflis, 4 marca. Tymczasowym gubernatorem miasta i gubernii Baku, gdzie ogłoszono stan wojenny, zamianowany został generał-adjutant ks. Amilachare.

Carskie nagany.

Petersburg, 4 marca. Tutejszy uniwersytet otrzyma naganę cara z powodu zgromadzenia słuchaczów w d. 20 z. m. Rektor uniwersytetu otrzyma naganę, kurator okręgu naukowego otrzyma napomnienie, zaś studenci będą wszyscy relegowani z prawem proszenia o ponowne przyjęcie.

Olbrzymia bitwa.

Tokio, 4 marca. Japończycy ostrzeliwują w dalszym ciągu główne pozycye rosyjskie z ciężkich dział. Wiele pozycyj rosyjskich jest tak silnie ufortyfikowanych, że zdobycie ich wymaga podobnego postępowania, jak przy zdobyciu twierdzy.

Z głównej kwatery japońskiej donoszą, że jak się zdaje Rosyanie ściągają posiłki przeciw japońskim siłom wojennym koło miejscowości Singczing.

Oddziały japońskie w okolicy Pensihou zdobyły pozycye nieprzyjacielskie położone na wyżynach koło Kutulin i Changkon. Dwie mile na wschód od Tunczaoszan w kierunku rzeki Sza, wykonali Rosyanie na froncie atak nocny, który jednakże odparto.

Na prawym brzegu rzeki Hun wykonał nieprzyjaciel silny atak na Czengmiapo, został jednakże odparty. Wyparliśmy nieprzyjaciela z Czangtan i Hsuntsangtaj.

Londyn, 5 marca. Korespondent Biura Reutera, z kwatery armii generała Oku w Fuczanran, donosi pod datą 2 b. m.: **Japończycy zajęli po rozpaczliwej walce na bagnety, mimo że nieprzyjaciele byli w przewadze, szańce rosyjskie i groble** koło minjscowości Papataj. Stracili oni tego dnia 2000 ludzi. Rosyjskie straty są większe od japońskich. **Ogień działowy wzdłuż linii kolejowej trwa dalej.** Wiatr miecie śniegiem.

Sachetun 4 marca. Pet. ag. tel. donosi: Na lewem skrzydle walczono przez całą noc. — Od wczoraj rano toczy się walka z japońską kolumną, która zamierzała obejść Rosyan koło Szalinpu na zachód od Mukdenu. — Dochodzi stamtąd odgłos ognia działowego. Walka rozwija się wzdłuż całego frontu i coraz bardziej przybiera charakter **bitwy roztrzygającej.**

Tokio, 5 marca. Jak z głównej kwatery japońskiej donoszą: **walka zarówno na obu skrzydłach, jak i w centrum trwa jeszcze dalej. Japończycy ciągle zyskują na terenie. Rosyanie zostali pobici koło Sinmintin.**

Tokio, 5 marca. Z wyjątkiem krótkich urzędowych doniesień niema tu żadnych wiadomości o przebiegu akcyi w Mandżuryi. Widocznie toczy się tam bardzo ożywiona czynność wzdłuż całego frontu długości 90 mil, ale jest wątpliwem, czy ogólny atak już faktycznie się rozpoczął. Wielkiej bitwy oczekują koło Czuifingtai, gdzie Rosyanie zebrali się po klęsce koło Czinheczeng.

Posiłki japońskie.

Władywostok, 5 marca. (Pet. ag. tel.). Koło Szengnezin na północ od Korei wysadzili Japończycy 2000 żołnierzy na ląd. Przywieziono ich okrętami wojennymi. Flotyla torpedowców towarzyszyła im.

Wielka narada wojenna.

Petersburg, 4 marca. Pod przewodnictwem cara odbędzie się narada generałów Sacharowa, Dragomirowa i Roppa. Zajmie się ona zatargiem między gen. Kuropatkinem a Grippenbergiem, oraz omówieniem ogólnej sytuacyi na polu walki.

Miszczenko.

Petersburg, 4 marca. Generał Miszczenko, który dotąd był komendantem brygady kozaków transbajkalskich, został zamianowany komendantem skombinowanej dywizyi kozaków uralskich i transbajkalskich.

Odszkodowanie za Hull.

Londyn, 4 marca. Rząd angielski w nocie, wręczonej Rosyi, domaga się od rządu rosyjskiego dla ofiar wypadku pod Hull odszkodowania w wysokości 65.000 funtów szterlingów.

Kontrabadna wojenna.

Tokio, 5 marca. Japończycy zabrali koło Jesso angielski parowiec „Easbi Abbey“ z ładunkiem węgla dla Władywostoka.

TELEGRAMY.

Sytuacya na Węgrzech.

Wiedeń, 4 marca. Cesarz przyjął dzisiaj o godzinie 11 przed południem na jednogodzinnej audyencyi prezydenta węgierskiej Izby magnatów br. Csaky. Po Csakym był na blisko godzinnej audyencyi u cesarza b. minister handlu Daniel. Po południu o godz. 1¼ zjawił się na audyencyi u cesarza prezydent węgierskiej Izby posłów Just. Audyencya trwała blisko godzinę.

„Fremdenblatt“ dowiaduje się, że br. Csaky miał sposobność przedstawić cesarzowi swe zapatrywania na położenie i zażegnanie przesilenia na Węgrzech.

Pożar w kopalni.

Wrocław 4 marca. W katastrofie w szybie „Oskar“ koło Piotrowa (Petrzkowitz) straciło życie 13 robotników.

Proces polityczny w Serbii.

Belgrad, 5 marca. Wczoraj rozpoczął się proces, wytoczony przez prokuratoryę przeciw b. sekretarzowi prywatnemu króla Piotra I, Balukowiczowi o oszczerstwo i obrazę honoru, popełnione przeciw prezydentowi gabinetu Pasiczowi, którego obwiniał o zdradę kraju i przeciw ministrowi skarbu, któremu zarzucił przekupstwo.

Obstrukcya kolejowa we Włoszech.

Rzym, 4 marca. „Tribuna“ donosi: Przywódcy ruchu wśród kolejarzy urządzili t. zw. *referendum* w sprawie proklamowania strejku. Na 63 tysiące kolejarzy oświadczyło się 41.000 przeciw, a 14.000 za strejkiem, 8000 wstrzymało się od odpowiedzi. Wobec tego przypuszczają, że idea strejku będzie zaniechana i że nastaną normalne stosunki, tem bardziej, że personal kolejowy jest zmęczony fizycznie. Dzisiaj ma zapaść ostateczna uchwała.

„Avanti“ ogłasza oświadczenie komitetu agitacyjnego, doradzające dalsze prowadzenie obstrukcyi jeszcze przez kilka dni.

Przesilenie ministeryalne we Włoszech.

Rzym, 5 marca. Prezydent gabinetu Giolitti ze względu na swój stan zdrowia podał się do dymisyi, poczem również cały gabinet prosił o uwolnienie. Król zastrzegł sobie decyzyę.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż, 4 marca. Na wczorajszej radzie gabinetowej wyrażono życzenie, aby między rządem i komisyą dla ustawy o rozdziale kościoła i państwa nastąpiło porozumienie, zanim projekt przyjdzie do Izby. Minister Bienvenue porozumie się w tej sprawie z komisyą.

Podwyższenie taryf przewozowych do Ameryki.

Londyn, 4 marca. Na konferencyi przyszło między linią Cunarda i innemi towarzystwami żeglugi do porozumienia w sprawie podwyższenia taryf i zaprowadzenia jednolitych postanowień dla wszystkich linij.

Zderzenie pociągów.

Pittsburg, 5 marca. Na linii kolejowej Cleveland Pittsburg zderzyły się wczoraj dwa pociągi specyalne, wiozące publiczność do Waszyngtonu na uroczystość objęcia rządów przez prezydenta Roosevelta. 9 osób zginęło, 18 rannych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

/\ **Dalszy ciąg poufnego posiedzenia partyjnego w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 5 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Wstęp mają towarzysze należący do stowarzyszeń zawodowych i opłacający podatek partyjny. O liczny udział uprasza miejscowy komitet partyi socyalno-demokratycznej.

/\ **Zbiorowe lekcye języka francuskiego** odbywają się regularnie w każdy wtorek i czwartek od godz. 5—6. a w soboty od ½5—½6 wieczorem w Związku kobiet w Krakowie (Rynek 13, III. piętro). Opłata miesięcznie wynosi 2 K. Osoby niezamożne mogą być od opłaty uwolnione.

/\ **„Spójnia“**, stowarzyszenie młodzieży postępowej w Krakowie. otwarta jest codziennie od 9 rano do 9 wieczór; z zarządem porozumiewać się można od 11—12 przed południem i od 6—7 wieczorem, w niedziele i święta od 3 do 5 w południe.

/\ **Zgromadzen e robotników szewskich w Krakowie.** W poniedziałek 6 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie przedwyborcze zgromadzenie robotników szewskich w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. p., poczem następi wybór delegata na zjazd zawodowy do Przemyśla.

/\ **Wiedeń.** Stow. rob. polkich „Siła“. VI. Konigsegggasse 7 (restauracya „zum Verbandsheim). W niedzielę 5 b. m. odczyt tow. B.: „Rozwój wewnętrzny Austryi w XIX. stulecia“ (część I.). Początek o godz. 7½ wieczorem.

Nowy kurs języka niemieckiego rozpoczął się we czwartek 2 b. m. w prywatnym lokalu stow., V. Rüdigergasse 5 I. piętro, drzwi 7.

/\ **Baczność Towarzysze wiedeńscy!** W niedzielę 12 b. m. biorą polscy robotnicy w Wiedniu udział w uroczystości na cześć poległych z r. 1848. Wymarsz z Margarethenplatz punktualnie o godz. 1½ po południu.

SKŁADKI.

Do Komitetu pomocy zaborowi rosyjskiemu, zostającego pod przewodnictwem tow. posła Daszyńskiego, wpłynęło od 18 lutego b. r.: Przez „Naprzód“ 300·—. Przez dra Kunickiego we Frysztacie od „Bazaru ludowego“ 29·—. Przez Żuławskiego, Borysław 35·28. Przez dra Żulińskiego, Meran 30·—. Przez dra Wojczyńskiego, Zakopane 67·—. Przez Mirandolę 64·10. Z „Zakopanego“ przez Zinka 535 32. Przez Kwiatka, Łańcut 44·— (w tem: cech murarski 10·—, Józef Śliwiński —·40, Jan Rudek —·40, Bronisław Dzióbek 2·—, Skret Jan —·40, N. N. —·50, D. A. —·30, Blak —·30, Soja —·80, Z. —·30, C. —·40, K. —·30, K. 3·—, Z. 1·—, X. Y. 1·—, Ramer 2·—, N. N. 1·—, Szust 1·—, Jan Cetrarski, burmistrz 5·—, W. N. 1·—, N. N. 1·—, T. 2·—, M. 1·—, N. M. 3·—. Kolek 1·—, N. 1·—, Kwiatek Franc. 1·—). Przez dra Kunickiego 12·44. Przez p. Turzymę 211·51. Przez Dąbrowskiego 20·—. P. K. P. R. w Lipsku przez Haeckera 180·—. Przez Terakowskiego, Wiedeń 14 90. Przez dra Iwańskiego, Wadowice 30·—. Przez Wiślickiego z Brukseli 569·—. Przez dra Zielińskiego, Paryż 212 59. Część z balu w Zurychu 24·62 fr., „Marsz, Marsz Warszawo“ 25 fr., Frau Gauss 5 fr., razem 52 K 1 h. Przez „Naprzód“ 250·—. Przez Piotrowski-Kornberg, Stryj 6·—. Przez Englischa 26·55. Razem 2689 K 70 h. Poprzednio wykazano 2121 K 28 h. Razem 4810 K 98 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)



Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

OGŁOSZENIE.

Założone przez Radę powiatową w Białej w myśl ustawy krajowej z 16 marca 1904 L. 56.

Publiczne
Biuro pośrednictwa pracy

otwartem zostało w **Oświęcimie** naprzeciw dworca kolei żelaznej,

Celem biura pośrednictwa pracy jest:

1. Ułatwienie **poszukującym pracy**, znalezienia służby lub zarobku wsselkiego rodzaju w kraju lub za granicą,

2. umożliwienie **pracodawcom** przyjęcia potrzebnych sił roboczych. Poszukujący jakiejkolwiek pracy rocznej lub czasowej w rolnictwie, górnictwie, przemyśle, handlu, w fabrykach, w prywatnem gospodarstwie domowem i t. p., może się zgłosić w Biurze w Oświęcimie osobiście lub pisemnie, wprost lub przez swój Urząd gminny.

Zgłaszający się ma przedłożyć w Biurze w Oświęcimie książkę robotniczą albo służbową, a małoletni winni się nadto wykazać zezwoleniem rodziców lub opiekunów.

Pośrednictwo dla wszystkich szukających pracy jest zupełnie *bezpłatne*.

Pracodawcom dostarcza Biuro czeladzi, służby i wszelkiego rodzaju robotników w partyach mniejszych lub większych — za opłatą nieznaczną wedle taryfy. Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela kierownik Biura w Oświęcimie, **bezpłatnie.**

Z wydziału Rady powiatowej.

W Białej, 1 lutego 1905.





Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. Tele... 510